



bezpłatnie

nowa gazeta praska

**GABINET STOMATOLOGICZNY**

Szwedzka 37, tel. 22 818-07-91

czynne 9-20

sobota 9-14

■ bezbolesne leczenie

■ nowoczesna protetyka

■ protezy natychmiastowe

UWAGA! promocyjna cena
koron porcelanowych
na metalu i cyrkonie

Budowa II linii metra

Nowe pociągi dla metra

Metro Warszawskie ogłosiło przetarg na dostawę pociągów dla I i II linii metra. Pierwsze nowe składki przyjadą do Warszawy w 2019 r.

Metro Warszawskie chce kupić 37 sześciowagonowych elektrycznych zespołów trakcyjnych. Pierwsza dostawa wagonów

przewidziana jest w ciągu 20 miesięcy od daty podpisania umowy, a dalsze dostawy odbywać się będą sukcesywnie w przeciągu 53 miesięcy. Dodatkowo w ciągu 30 miesięcy od daty podpisania umowy metro będzie mogło rozszerzyć zamówienie o kolejnych 8 składów. – Podziemna kolej to najsprawniejszy rodzaj komunikacji w Warszawie, dlatego rozbudowujemy II linię metra i kupujemy dla niej pociągi – mówi Hanna Gronkiewicz-Waltz, Prezydent m.st. Warszawy. – Nowoczesne, zawaansowane technologicznie pociągi metra to niezawodność i komfort podróży dla pasażerów.

Oferty mogą być składane do 27 września 2017r. Kryteriami wyboru najkorzystniejszej oferty są:

- cena (50%),
- zużycie energii elektrycznej (24%),
- system utrzymania pojazdu (22%),
- ekologia (4%).

Metro Warszawskie starannie przygotowało specyfikację techniczną i dokumentację przetargu. Specjaliści z metra zapoznali się

dokończenie na str. 5

Rolety wewnętrzne
plisy, żaluzje, moskitery
Rolety zewnętrzne
(montaż gratis!)

tel. 600-925-147
22 679-23-41

Reklama

w Nowej Gazecie Praskiej
Docieraj z nami
do tysięcy klientów
reklama@ngp.pl , tel. 609-490-949



dr Artur Pietrzyk

DENTYSTA

Elastyczne protezy nylonowe

NEWS

Nylon w protetyce znalazł zastosowanie w latach 50. W moim gabinecie jest co najmniej od lat sześciu, a w Polsce uchodzi za technologię nową.

Dla pewnych pacjentów proteza nylonowa jest świetnym rozwiązaniem.

Po pierwsze ma wieczystą gwarancję, jeśli chodzi o złamanie lub pęknięcie, bo pod wpływem nadmiernego obciążenia proteza wygina się.

Pacjenci, którzy wymagają przygotowania chirurgicznego przed założeniem innego rodzaju protez, w tym wypadku takiego przygotowania nie wymagają. Nylon dzięki swojej elastyczności może ominąć wypukłości kostne czy inne szczegóły anatomiczne, które przeszkadzają w noszeniu protezy tradycyjnej.

Jednak tym, co najbardziej pacjenci sobie cenią w protezach nylonowych - jest brak jakichkolwiek elementów metalowych. Protezy te nie mają klamer. Są cieńsze, lżejsze, nie powodują uczuleń.

Jeśli jesteś zainteresowany(-a) zapraszam do mojego gabinetu. A jeśli chcesz wiedzieć więcej, to zapraszam na moją stronę WWW, najlepszą w Polsce stronę o stomatologii.

Artur Pietrzykleczenie, protetyka, chirurgia, ortodoncja, biżuteria
rtg i naprawa protez

od poniedziałku do czwartku w godz. 10-12 i 15-18

www.superdentysta.com.pl

22 676-59-56, 608-519-073

Myśliborska 104 (wejście z tyłu budynku apteki)

Biznes życia, czyli 4 mieszkania radnego Jacka

Nie milkną echa uchylene na ostatniej sesji Rady Dzielnicy Praga Północ mandatu wieloletniego radnego Jacka Wachowicza (na wniosek Wojewody Mazowieckiego w związku z zarzutem złamania przez radnego przepisów artykułu 24 f ustawy o samorządzie gminnym – szczegóły w dostępnej w Biuletynie Informacji Publicznej uchwale Rady Dzielnicy z 11 maja 2017 r. nr XXXI/195/2017), sam zainteresowany w mediach społecznościowych przedstawia całą sprawę jako akt politycznej zemsty ze strony PiS i radnych niezależnych, tymczasem do opinii publicznej dochodzą informacje o kolejnych, budzących wątpliwości, przedsięwzięciach biznesowych byłego już radnego.

W minionym tygodniu w jednym z popularnych dzienników pojawił się artykuł o „problemach samorządowca” wraz ze wskazaniem listy „kłopotliwych adresów Wachowicza”. Do wymienionych w uchwale o uchyleniu mandatu adresów na Zabkowskiej (były radny przez wiele lat bezumownie korzystał z lokalu komunalnego – o szczegółach pisaliśmy w poprzednim numerze NGP) oraz Kłopotowskiego (w przypadku kamienicy z udziałem własnościowym miasta Wachowicz, jako praski radny, występował jednocześnie wobec tutejszego urzędu w charakterze pełnomocnika inwestora planującego nadbudowę budynku z przeznaczeniem na lokale mieszkalne) dołączył adres przy 11 Listopada.

Ten ostatni przypadek jest szczególnie interesujący, ponieważ jest klasycznym przykładem złej funkcjonujących mechanizmów właścicielskich, planistycznych i kontrolnych na styku samorządu, lokalnej polityki, administracji publicznej oraz biznesu. Zaczniemy od początku.

Moda na nadbudowy

Wachowicz od 2006 r. prowadzi firmę remontowo-budowlaną J.W. Rem-Bud, której siedziba mieści się w budynku jednorodzinny przy ul. Pińskiej 29 na Targówku. Firma realizuje szerokie spektrum usług budowlanych, w tym prace związane z nadbudową istniejących budynków. Nadbudowy to moda, która trwa od kilku lat. Decydują się na nią często wspólnoty mieszkaniowe, które nie dysponują wystarczającymi środkami na remont

budynku, a mają jednocześnie niezagospodarowany strych. Taki strych można albo zbyć na rzecz inwestora, albo samemu przerobić go na lokale mieszkalne i sprzedać, a uzyskane środki przeznaczyć na remont całego budynku.

Na Pradze Północ zdecydowana większość wspólnot mieszkaniowych powstała jako efekt zbycia przez samorząd (często z dużą bonifikatą) lokali komunalnych na rzecz dotychczasowych najemców. W wielu takich budynkach dużą liczbę lokali wciąż jeszcze posiada m.st. Warszawa. W imieniu władz miasta niesprzedanymi lokalami zarządza ZGN Praga Północ, którym od wielu lat kieruje Bożena Salich. Do kompetencji ZGN należy m.in. udział w zebraniach wspólnot mieszkaniowych wraz z prawem do głosowania zgłaszanych na takich zebraniach uchwał.

Zbycie strychu, który stanowi część wspólną w danym budynku, może się odbyć tylko po przegłosowaniu tego przez właścicieli lokali posiadających łącznie ponad 50% udziałów w części wspólnej. W przypadku

dokończenie na str. 2

NARZYNKI GWINTOWNIKI

MM Metal-Market

HURT DETAL

NARZĘDZIA, art. METALOWE

ul. Mińska 38, tel. 813 99 55

www.metal-market.pl

własny parking

NARZĘDZIA ŚRUBY ZAMKI LINKI

Historia praskich rodów

Rodzina Sobiepanków

Kiedy Monsieur Martin Sorel przybył do Polski z francuską misją wojskową, mającą wesprzeć Konfederację Barską, nie przypuszczał, że z „Monsieura” stanie się Sobiepankiem i da początek rodzinie, która osiadła między innymi na Targówku i w której zapoczątkowane przez konfederatów tradycje walki o wolność będą zawsze żywe.

Próżno się dziś zastanawiać, co sprawiło, że francuski oficer znalazł się w Polsce, walczył u boku konfederatów barskich, być może przeszedł z nimi syberyjską tułaczkę (choć wg tradycji rodzinnej nie był złapany

przez moskali) i wydostawszy się ze zsyłki, osiadł na Podlasiu. Nie ślepy los był tego przyczyną, a zawziętość historii i bezwzględna polityka carycy Katarzyny II.

Aby zrozumieć te zawiłości i dotrzeć do korzeni rodziny

Sobiepanków, musimy cofnąć się do drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to u progu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795), Rzeczpospolita poprzez reformy ustrojowe, usiłowała wydobyć się z kryzysu doby rządów saskich. Przeprowadzane reformy, takie jak ograniczenie liberum veto, reforma skarbu i wojska oraz ulepszenie administracji miast, zmierzały w kierunku uczynienia z Polski nowożytnej monarchii parlamentarnej. Wzbudzały tym samym zdecydowany sprzeciw tak wśród zagranicznych sąsiadów, którzy nie chcieli silnej

dokończenie na str. 4

Trzeba umieć prostolinijnie chwalić się tym, co robimy

Rozmowa z Katarzyną Sołtys dyrektorem Domu Kultury Praga.

Mija rok, odkąd objęła Pani kierownictwo DK Praga. To chyba dobry moment na podsumowanie. Jakie były najważniejsze sukcesy tego pierwszego roku, a także najpoważniejsze wyzwania,

przed którymi obecnie stoi Dom Kultury?

Słowo „podsumowanie” kojarzy mi się raczej z zakończeniem jakiegoś etapu, a Dom Kultury Praga dopiero rozkręca się w planowaniu i działaniu. Choć

faktycznie minął już rok, odkąd jestem dyrektorem Domu Kultury Praga. Z czysto zarządczego punktu widzenia wejście w strukturę, w których się nie pracowało, zajmuje kilka miesięcy

dokończenie na str. 3

MEBLE Z DREWNA

oferujemy: łóżka • materace • szafy • komody • biurka • witryny • stoły • krzesła
zestawy młodzieżowe • zabudowy...

5%
obowiązuje
rabat

Mińsk Mazowiecki
ul. Piłsudskiego 39
tel./fax 25 759 02 59

Warszawa
ul. Płowiecka 25 (róg Świeckiej)
tel./fax 22 815 35 98

www.meblesosnowe.eu | e-mail: meble@meblesosnowe.eu

Biznes życia, czyli 4 mieszkania radnego Jacka

dokończenie ze str. 1
wspominanego budynku przy ul. 11 Listopada za uchwałą zbywającą strych w 2011 r. zagłosowało 86,47%. Jednym z głosujących za uchwałą był pełnomocnik miasta – pracownik ZGN. Miasto dysponowało wówczas udziałem w wysokości 58,56%, co oznacza, że w rzeczywistości to głos jego pełnomocnika zdecydował o zbyciu strychu.

Zmiany w zarządzie wspólnoty

Niedługo potem wspólnota mieszkaniowa podjęła kolejną uchwałę. Zmianie uległ skład jej zarządu, do którego weszła pani A., osoba blisko związana z Wachowiczem (startowała z list PWS w wyborach samorządowych w 2014 r., weszła również w skład nowego tworu byłego radnego, tj. stowarzyszenia „Kocham Pragę”). Za uchwałą o zmianach w składzie zarządu wspólnoty głosował oczywiście przedstawiciel miasta w osobie pracownika ZGN. Tutaj także jego głos okazał się decydujący.

Zarząd wspólnoty mieszkaniowej w zmienionym składzie przystąpił do wyboru podmiotu, który chciałby nabyć strych. Zwycięzcami konkursu ofert zostało małżeństwo B., którzy nabyli strych o powierzchni ok. 170 m² w sierpniu 2012 r. za kwotę 1 600 zł/m², czyli za ok. 272 000 zł. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że jedna z osób, które nabyły strych, została wskazana w „Protokole Zespołu Kontrolnego Komisji Rewizyjnej Rady Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy z kontroli Zakładu Gospodarki Nieruchomościami w Dzielnicy Praga Północ”, jako „domniemany” (identyczne personalia) pracownik praskiego ZGN.

Dalszy obrót spraw był następujący. Nabywcy strychu 21 maja 2013 r. podpisali umowę przedwstępną z Wachowiczem na wykonanie nadbudowy oraz na zbycie na jego rzecz wykonanych na strychu lokali mieszkalnych. Umowa ta długo była trzymana w tajemnicy. Radny Wachowicz nie wspominał o niej w swoim oświadczeniu majątkowym ani w roku 2014, ani w oświadczeniu na koniec kadencji 2010-2014, ani w oświadczeniu rozpoczynającym kadencję 2014-2018, ani też w oświadczeniu za 2014 r., które złożył pod koniec kwietnia 2015 r.

Dopiero w jego oświadczeniu majątkowym za 2015 r., datowanym na 29 kwietnia 2016 r., w rozdziale II.4. Inne nieruchomości pojawia się enigmatyczny zapis informujący o tym, że posiada około 170 m², a tytułem prawnym jest umowa przedwstępna z 21 maja 2013 r. Nieruchomość ta została w oświadczeniu majątkowym wyceniona na 244 880 zł. Najprawdopodobniej do ujawnienia tego faktu zmuszony został w związku ze wspomnianą kontrolą przeprowadzoną w ZGN Praga Północ przez Komisję Rewizyjną Rady Dzielnicy (nieruchomość przy 11 Listopada pojawia się na stronach 17 i 18 protokołu, w części poświęconej Zespołowi Nadzoru Właścielskiego w ZGN).

Praski ZGN z pieniędzy publicznych przeprowadził w listopadzie 2012 r. inwentaryzację budynku, mimo iż nie był stroną umowy sprzedaży strychu w sierpniu 2012 r. Czy kosztów tej inwentaryzacji nie powinna pokryć wspólnota lub kupujący? Warto podkreślić, że po całej ope-

racji zbycia strychu udziały m.st. Warszawy w częściach wspólnych budynku przy 11 Listopada spadły z 58,56% do 44,27%.

Kto ma Wydział Architektury i Budownictwa, ten ma władzę

Pisząc o inwestycji na 11 Listopada warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię. Wspominany budynek znajduje się na obszarze, dla którego wciąż nie został uchwalony Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP). Brak obowiązującego MPZP w praktyce oznacza, że wszelkie inwestycje (w tym również nadbudowy istniejących budynków) odbywają się na podstawie decyzji administracyjnych – decyzji o warunkach zabudowy (tzw. WZ-ka, która determinuje m.in. wysokość budynku, powierzchnię zabudowy działki, układ dachu etc.) oraz wydawanego na jej podstawie pozwolenia na budowę (pozwolenie określa już szczegółowo, jak inwestycja będzie wyglądała). Co istotne, powyższe decyzje wydawane są przez pracowników Wydziału Architektury i Budownictwa w tutejszym urzędzie dzielnicy (od lat kieruje nim Renata Burczyńska – szerzej znana m.in. ze sprawy rozbiórki praskiej parowozowni). Dla inwestycji przy 11 Listopada WZ-ka została wydana w październiku 2011 r., a pozwolenie na budowę w listopadzie 2012 r. Inwestor otrzymał zgodę na nadbudowę budynku (ze zmianą sposobu użytkowania poddasza na cele mieszkaniowe i wybudowaniem windy). O przeniesienie praw do tej ostatniej decyzji na siebie i małżonkę Wachowicz wystąpił w czerwcu 2013 r. do WAIb. Sprawy potoczyły się błyskawicznie – dwa dni (sic!) od złożenia przez Wachowiczów wniosku, 19 czerwca 2013 r., naczelnik Burczyńska przeniosła prawa do decyzji na rzecz radnego i jego żony.

Prace budowlane mogły nabrać rozpędu. Wachowiczowie postanowili przy tym zmienić projekt w trakcie realizacji prac budowlanych. Stosowny wniosek złożyli w WAIb dopiero w lipcu 2014 r. Wydział Architektury, ze względu na fakt ujęcia kamienicy w gminnej ewidencji zabytków, musiał uzgodnić zmiany ze Stołecznym Konserwatorem Zabytków, a tym samym postępowanie zawiesić (z końcem października 2014 r.). Po uzyskaniu zgody SKZ, 19 grudnia 2014 r. WAIb wznowił postępowania, a trzy dni później (sic!), 22 grudnia wydał decyzję zatwierdzającą zmiany w projekcie (warto podkreślić, że zmiany dotyczyły już zrealizowanych przez Wachowicza prac polegających m.in. na podwyższeniu nadbudowy w stosunku do parametrów wskazanych w ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę oraz zmianie układu mieszkań).

W tym samym czasie ważyły się losy nowej koalicji, która miała rządzić Pragę. W jesiennych wyborach samorządowych PWS zdobyła cztery mandaty i stała się przysłowiowym „języczkiem u wagi”. PiS i PO nie mogły zawrzeć ze sobą koalicji, więc miał rządzić ten, kto wszedłby w koalicję z ugrupowaniem Wachowicza. PiS w zamian za koalicję zaproponował Wachowiczowi stanowiska dwóch członków zarządu. Dziwnym trafem jeden z zapro-

ponowanych przez PWS wiceburmistrzów, Dariusz Wolke, blisko związany z Wachowiczem (obaj są członkami Zakonu Rycerzy Jana Pawła II), dostał nadzór nad Wydziałem Architektury i Budownictwa.

Inwestycja na 11 Listopada czekała na spieniężenie, jednak pojawiły się nowe problemy. W sierpniu 2015 r. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego nałożył na Wachowicza i jego małżonkę obowiązek złożenia zamiennego projektu budowlanego, uwzględniającego zrealizowane już zmiany. Takie stanowisko było wynikiem kontroli PINB na budowie, w trakcie której stwierdzono dokonanie przez inwestora istotnych odstępstw od warunków udzielonych w pozwoleniu na budowę (bez uzyskania wcześniej decyzji o zmianie pozwolenia na budowę). Brak zgody PINB determinował tym samym oddanie lokali do użytku, a w praktyce ich zbycie. Po czterech miesiącach, w trakcie których Wachowicz uzupełnił dokumentację, PINB udzielił zgody na użytkowanie inwestycji.

W kolejnym roku nastąpiła konsumpcja zysków. Państwo Wachowicz sprzedali łącznie cztery lokale mieszkalne w budynku przy 11 Listopada o powierzchni odpowiednio 54,25 m², 44,35 m², 33,6 m² i 89,31 m² (co ciekawe łączna powierzchnia tych mieszkań o blisko 50 m² przekracza wskazania z oświadczenia majątkowego radnego, a o blisko 60 m² powierzchnię użytkową określoną w decyzji PINB!). Ostatnie transakcje były zawierane tuż przed końcem 2016 r. Radny z dużymi nadziejami musiał myśleć o kolejnym roku, zwłaszcza, że na horyzoncie jawiła się już bardzo podobna inwestycja na Kłopotowskiego...

Kto zyskał, kto stracił?

Beneficjentów transakcji jest dwóch. To wspólnota mieszkaniowa (zarobiła ok. 272 000 zł plus zyskała windę) oraz Jacek Wachowicz. W przypadku tego ostatniego, na podstawie analizy obecnych cen mieszkań w okolicy (5 700-7 300 zł za m²), można szacować, że sprzedaż lokali przyniosła profity w wysokości od ok. 1 250 000 zł do nawet 1 600 000 zł. Jako ciekawostkę można podać, że lokal o powierzchni 89,31 m² jest wystawiony obecnie na sprzedaż przez jedno z biur nieruchomości z ceną wywoławczą 600 000 zł (6 718,17 zł za m²). Oczywiście, realny zysk poznamy po ujawnieniu oświadczenia majątkowego byłego już radnego za 2016 r. Interesująca w tej historii jest również postawa państwa B., którzy wyjątkowo altruistycznie podeszli do sprawy, odsprzedając przestrzeń pod inwestycję Wachowiczom za kwotę niższą o ok. 27 000 zł, niż ta, za którą zakupili strych od wspólnoty. Na tej transakcji nie zarobiło również m.st. Warszawa, którego głosy, jak wynika z analizy struktury własności, były decydujące na etapie sprzedaży strychu, ponieważ środki za zbycie strychu trafiły do wspólnoty mieszkaniowej.

Audyty potrzebne od zaraz

Ostatnie wydarzenia na Pradze stanowią w naszym przekonaniu asumpt do podjęcia natychmiastowych działań kontrolnych m.in. w ZGN i Wydziale Architektury i Budownictwa, tym bardziej, że w opisywanych przez

media sprawach pojawiają się wzmianki o urzędnikach, których postawa może budzić poważne wątpliwości natury etycznej. Wyjaśnienia wymaga z pewnością działalność Zespołu Nadzoru Właścielskiego w ZGN, a także kwestia ew. nacisków na urzędników wydających decyzje administracyjne, zwłaszcza w tych sprawach, gdzie brak uregulowań w postaci np. MPZP, daje pole do szerokiej interpretacji, szczególnie, gdy stroną postępowania jest radny lub jego bliska rodzina, a nadzór nad daną jednostką sprawuje osoba politycznie odpowiedzialna przed formacją radnego.

Redakcja

XXXI Sesja Rady Dzielnicy Praga Północ Skargi i zmiany

Wygaszenie mandatu radnego Wachowicza i zmiana wiceburmistrza, czyli kontynuacja XXXI nadzwyczajnej sesji Rady Dzielnicy Praga Północ

W czwartek, 11 maja, nastąpiły kolejne zmiany personalne w zarządzie i składzie Rady Dzielnicy Praga Północ. W porządku obrad wznowionej po kilkutygodniowej przerwie nadzwyczajnej XXXI sesji Rady znajdowało się na początku ponad 60 punktów.

Tymczasem posiedzenie rozpoczęło od dopisania kolejnych, dotyczących m.in. wygaszenia mandatu radnego Jacka Wachowicza oraz rozpatrzenia trzech skarg na działalność ZGN Praga Północ, które pozytywnie zaopiniowała pod koniec kwietnia br. komisja rewizyjna Rady, a także przyjęcia sprawozdania z działalności ZGN. Wniosek o wygaszenie mandatu radnego Wachowicza wywołał pewne obiekcje wśród radnych opozycji, podnoszących przede wszystkim fakt braku wcześniejszej możliwości zapoznania się z dokumentacją. Polityczność podejmowanych decyzji PiS-owi i Klubowi Radnych Niezależnych zarzucała Elżbieta Kowalska-Kobus z PO, ze sposobu załatwienia sprawy nie był zadowolony także Ireneusz Tondera z SLD, który podkreślał, że Wachowicz z pewnością i tak wygraten spór w sądzie. Oponowała również radna PiS Edyta Sosnowska, w przeszłości związana z najbardziej znaną formacją polityczną Wachowicza, czyli z PWS, która ostentacyjnie opuściła salę przed głosowaniem. Wiceprzewodniczącą Rady, Marek Bielecki podkreślał jednak, że wniosek o wygaszenie mandatu wynika wprost z działania Wojewody Mazowieckiego, a nie prywatnych porachunków radnych. Powodem wygaszenia mandatu jest naruszenie przez radnego Wachowicza ustawowego zakazu łączenia mandatu radnego z prowadzeniem działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego m.st. Warszawy. Sprawa została poruszona m.in. w raporcie Zespołu Kontrolnego Komisji Rewizyjnej Rady Dzielnicy Praga Północ z kontroli ZGN, a my opisujemy ją szczegółowo w ostatnim numerze NGP. Sam Wachowicz nie ustosunkował się do zarzutów i na sesji się nie pojawił.

Podczas dalszego posiedzenia długo dyskutowano również

Koniec toru

Choć nic tego nie zapowiadało, rankiem 18 maja u bram dawnego toru próbnego FSO pojawili się przedstawiciele właściciela terenu, Mennicy Polskiej w silnej asyście firmy ochroniarskiej i przejeźli teren. Był on przez niemal dwa lata, przez większość tego czasu bez zgody właściciela, wykorzystywany jako tor wyścigowy dla wyjątkowo hałaśliwych imprez grup miłośników adrenaliny.

A to wszystko tuż przy rekreacyjnych terenach nadwiślańskich i osiedlu mieszkalnym, przy przeważającym wietrze zachodnim dodatkowo spowijanych toksycznym dymem ze spalanych podczas tzw. driftu opon. Na uciążliwy hałas skarżyli się także mieszkańcy Targówka i Żoliborza. Co prawda Rada Dzielnicy Praga Północ jednogłośnie podjęła stanowisko w tej sprawie, domagając się zakończenia tej działalności, w ślad za nim nie poszły żadne konkretne działania zarządu dzielnicy. Nie zadziałały we właściwy sposób ani organy ochrony środowiska, ani władze miasta, a prawo okazało się dziurawe.

Tor próbny FSO powstał w latach 50. Testowano tu samochody przed wypuszczeniem ich z fabryki, bądź okazjonalnie bito rekordy np. w długości jazdy, nigdy jednak nie było to nadmiernie uciążliwe dla okolicy. Użytkownicy utracili tor na własne życzenie, kompletnie nie licząc się z prawami innych osób. Za to mieszkańcy trzech dzielnic wreszcie odzyskali bezcenny spokój.

Kr.

Raport z działalności ZGN w 2016 roku w głosowaniu odrzucono. Choć komisja rewizyjna, wbrew zdaniu przewodniczącej, wypowiedziała się za jego przyjęciem, to komisja budżetu – za odrzuceniem. Końcowym akcentem sesji było niespodziewane odwołanie reprezentującego Klub Radnych Niezależnych wiceburmistrza Wojciecha Zieleniewskiego, powołanego na tę funkcję zaledwie dwa miesiące temu. Rezygnację złożył sam burmistrz, nie mogąc godzić obowiązków zawodowych (prowadzi kancelarię notarialną) z pracą w samorządzie. Trochę dziwi, że czynny prawnik tego nie przewidział. Jego miejsce zajął Marcin Iskra, w przeszłości m.in. naczelnik wydziału prawnego Urzędu Dzielnicy Ursynów, a obecnie wicedyrektor ZGN na Ochocie, na różnych etapach działalności publicznej związany z SLD oraz Piotrem Guziątem. Obecnie dwóch członków Zarządu Dzielnicy Praga Północ ma więc związek z Ursynowem (oprócz Marcina Iskry także burmistrz Wojciech Zabłocki).

Kr.

„Projekt Praga”

– nowa wystawa w Muzeum Warszawskiej Pragi

W piątek, 20 maja, w siedzibie Muzeum Warszawskiej Pragi przy ulicy Targowej, w obecności wiceprezydenta Warszawy Włodzimierza Paszyńskiego oraz wicedyrektora Muzeum Warszawy Jarosława Trybusia, przy udziale kilkuset zaproszonych gości – społeczników, mieszkańców Pragi oraz artystów – odbył się wernisaż nowej wystawy czasowej, zatytułowanej „Projekt Praga”.

Wystawa, której kuratorami są p.o. kierownika Muzeum, Adam Lisiecki oraz Ewa Zajkowska, jest multidyscyplinarną „wędrówką” po przestrzeni naszej dzielnicy. Jak pisał jej autorzy, „Wystawa stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Praga wygląda tak, a nie inaczej. Opowiada o genezie i obecnej kondycji niektórych kamienic i fabryk, przedstawia historię zielonych alej. Opisuje charakter Parku Praskiego, mówi o znaczeniu linii kolejowej oraz o tym, czym była kiedyś i czym jest współcześnie ul. Targowa”.

Warto wybrać się na Targową

i zapoznać zarówno z burzliwymi dziejami praskiego przemysłu, który na przestrzeni stu ostatnich lat dawał zatrudnienie tysiącom mieszkańców naszego miasta i okolic, jak i z pomysłami na tworzenie miejsc rekreacji i zielonej przestrzeni dla mieszkańców. W tym kontekście z pewnością największym zaskoczeniem będzie porównanie dzisiejszej ulicy Targowej z przedwojenną, gdy zazieleniano ją sześć rzędów szlachetnych drzew. Treści i zachodzące w przestrzeni Pragi procesy zasygnalizowane na wystawie z pewnością pozwolą lepiej zrozumieć obecne przemiany, wdrażane choćby w ramach programu rewitalizacji.

Wystawie, która dostępna będzie dla zwiedzających do początku października br., towarzyszyć będzie szereg dodatkowych inicjatyw: spacerów, warsztatów czy wykładów. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej Muzeum Warszawskiej Pragi www.muzeumpragi.pl

KMI

Trzeba umieć prostolinijnie chwalić się tym, co robimy

dokończenie ze str. 1

i wymaga nie dość, że wdrożenia się, to jeszcze rozpoznania, jak taka machina funkcjonuje.

Praska machina nie przeraziła?

Absolutnie nie – machina jest bardzo podobna do tych, w których już pracowałam. Z tą różnicą, że Warszawa, a szczególnie Praga Północ, ma swój wyrazisty kolor. Myslę, że moje początki w Domu Kultury Praga były standardowe, ponieważ dobrą praktyką nowego szefa jest poświęcenie czasu na poznanie pracowników, przyjrzenie się stronie merytorycznej instytucji oraz zapoznanie się i znalezienie wspólnych płaszczyzn działania z sąsiadami, działającymi na terenie Pragi Północ. Potem wprowadza się zmiany i są to najczęściej takie rzeczy, których na pierwszy rzut oka nie widać, ale się dzieją. Chodzi mi np. o zmiany strukturalne, nowe standardy zarządcze, nową komunikację wizualną, strategię promocji czy chociażby długo wyczekiwany remont parteru.

Jakich zmian możemy się spodziewać po jego zakończeniu?

Decyzję o remoncie podjęliśmy, ponieważ chcemy otworzyć się na mieszkańców. Przerzucić na parterze Domu Kultury Praga ma stać się Miejscem Aktywności Lokalnej – będzie tam otwarta kuchnia i poczekalnia dla rodziców – taki duży, wygodny pokój z siedziskami, fotelami, dostępem do Internetu i prasy. Zostanie też odświeżona salka zajęć ruchowych. Pojawiła się już platforma dla osób z niepełnosprawnością, na którą z utęsknieniem czekali choćby uczestnicy naszego teatru terapeutycznego OD-NOWA. Przy wejściu organizujemy Punkt Informacyjny. Będzie się w nim można dowiedzieć, jak bez błędzenia, poruszać się po domu kultury oraz gdzie i z kim jaką sprawę załatwić. Punkt Informacyjny stanie się też skarbnicą wiedzy, jeśli chodzi o informacje na temat działań merytorycznych – będziemy się na bieżąco chwalić tym, co się u nas dzieje.

Skąd wiadomo, czym mieszkańców do Domu Kultury przyciągnąć?

Kiedy rozpoczynałam pracę w praskim domu kultury, toczyły się właśnie konsultacje społeczne na temat wytycznych do Programu Funkcjonalno-Użytkowego pałacyku Konopackiego. Wykorzystałam tę okazję, żeby dowiedzieć się, czego nasi sąsiedzi, mieszkańcy Pragi oczekują od dzielnicowego domu kultury. Niejednokrotnie dowiadaliśmy się, że np. mieszkańcy nie wiedzą, że na ul. Dąbrowszczaków 2 jest dom kultury, albo wiedzą, gdzie jest, ale nie bardzo się w nim widzą. W trakcie konsultacji mieszkańcy podrzucali nam swoje pomysły np. zorganizowanie zajęć dla malutkich dzieci. Podeszliśmy do niego bardzo poważnie i od września ubiegłego roku funkcjonuje u nas tzw. „Klub Malucha”. Pod koniec ubiegłego roku trzy seniorzy z Pragi złożyły oficjalny wniosek o utworzenie w domu kultury czegoś w rodzaju „klubu seniora”. Nie chciałam, żeby był to typowy klub seniora, w którym niejako narzuca się formułę działań. Dlatego pozwoliliśmy, aby seniorzy, którzy się do nas zgłosili sami kreowali swą rzeczywistość. Panie otrzymały niewielki budżet i swobodę w ustaleniu regulaminu działania, częstotliwości spotkań i ich tematyki. W wyniku działań trzech pań po trzech miesiącach pracy mogliśmy pochwalić się prawie 60-osobową grupą fantastycznych seniorów! Działają bardzo prężnie: mają swoją kronikę, autorski cykl spotkań, niedawno założyli swój chór SENIORITA Ostatnio zdobyli swój pierwszy puchar za zajęcie trzeciego miejsca w przeglądzie Piosenki Polskiej. Nasi seniorzy są dla nas wzorem, żeby stworzyć taką przestrzeń dla aktywnych rodziców i aktywnej młodzieży. To będzie dla nas zadanie nieco trudniejsze, zwłaszcza z młodzieżą, ale mamy już pewne doświadczenia. Od niedawna uczestniczymy w ogólnomiejskim projekcie „Przełącz się na młodość”, który ma na celu przygotowanie instytucji na realne włączanie młodzieży w swoje działania. W ubiegłym roku z szóstką młodzieży z Liceum Ruy Barbosa zorganizowaliśmy warsztaty kręcenia reportaży komórką. W ich wyniku powstał fantastyczny

15-minutowy reportaż o Świącie 11 listopada – Święto Niepodległości. Od kilku miesięcy w naszych pomieszczeniach działa nieformalna grupa SWAP (Spontaniczne Warsztaty Artystyczne – Praktyczne) prowadzona przez trójkę zaangażowanych młodych ludzi. Idea ich działania to dzielenie się własnymi talentami oraz danie możliwości podzielenia się swoimi - rówieśnikom.

Jedną z bardziej rozpoznawalnych inicjatyw, które pojawiły się wraz z Pani przyjściem na Pragę, jest ogród społecznościowy przy Al. Solidarności 55.

Tak, w tym roku kontynuujemy, a nawet rozszerzamy działania w naszym ogródku społecznościowym. W jego otwarciu wzięło udział ponad 250 osób. Od maja do końca września będzie się w nim dziać więcej i częściej. Mamy zaplanowane wydarzenia w co drugi weekend w miesiącu. Nie zabraknie Praskich Fajfów, ogródek z „parkietem” do tańczenia idealne nadaje się na potańcówki pod chmurką.

W czasie wakacji w ogródku zagospodaruje również zajęcia z cyklu „Wakacje z kulturą”. Gorąco zachęcam do zapoznania się z naszą ofertą kierowaną zarówno do dzieci, dorosłych i seniorów.

Czy macie Państwo plany związane z powtórzeniem tej inicjatywy w innych rejonach Pragi Północ?

Ogród społecznościowy ma w przyszłości powstać także na terenie przynależącym do pałacyku Konopackiego.

To jednocześnie bardziej generalne pytanie o wizję działania domu kultury: czy ma on skupiać swą aktywność w jednym miejscu, czy raczej tworzyć mniejsze filie, ale bliżej mieszkańców?

Jeśli chodzi o funkcjonowanie instytucji kultury i trendów w Europie są one takie, że obecnie odchodzi się od skupiania całej oferty kulturalnej w jednym, dużym budynku. Wychodzi się w przestrzeń miejską, odpowiada się na potrzeby mieszkańców, działa się blisko, sąsiedzko. Zdecydowanie jestem zwolenniczką takiego funkcjonowania.

Jakie funkcje znajdą się w pałacyku Konopackiego? Czy wiadomo, na jakim etapie są obecnie prace związane z adaptacją tego obiektu?

Z informacji na dzień dzisiejszy, obecna siedziba Domu Kultury „Praga” przy Dąbrowszczaków 2 zostaje, a pałacyk Konopackiego będzie najprawdopodobniej naszą filią. Budynek ma zostać oddany do użytku w 2020 r. Obecnie trwają prace architektoniczne nad PFU, czyli Programem Funkcjonalno-Użytkowym budynku. W powstającym dokumencie zawarte zostało to, co wypracowała wcześniej strona społeczna oraz dołączone zostały nasze pomysły. Nasza koncepcja na działanie dwóch budynków jako siedziby domu kultury to podział na: Dąbrowszczaków 2 jako przestrzeń „rzemieślnicza – warsztatowa”, natomiast pałacyk Konopackiego to przestrzeń „eksperymentalna – otwarta”. Dzięki temu pojawią się w nim np. sale performatywne, w których odbywać się będą zajęcia od ruchowych po teatralne. W pałacyku zostały zaplanowane pracownie modelowe, czyli np. dziś spotykają się w nich mieszkańcy, a jutro jest to przestrzeń wystawiennicza. Swoje miejsce w pałacyku znajdą również: pracownia Fab Labu, pracownia kulinarna, warsztat muzyczny, sala muzyczna do ćwiczeń, pokój z aneksem kuchennym dedykowany dla seniorów, miejsce spotkań dla organizacji pozarządowych czy warsztat rowerowy. Pojawi się również taras, którego pierwotnie nie było. O ile dzisiejsze plany dojdą do skutku, w pałacyku powstanie również sala wielofunkcyjna na około 100 osób. Wbrew pozorom, nie jest to dużo, a mamy apetyt także na koncerty dla szerszej publiczności.

Na Pradze brakuje sal z większą widownią...

To prawda, że potrzeby prażan są zdecydowanie większe. Kiedy zaczęłam pracować, wprowadziliśmy sobotnie zajęcia wielopokoleniowe pn. „Sobota w Domu Cool...tury”. Mieliśmy takie soboty, że odwiedziło nas ponad 130

zainteresowanych i nie wszystkich mogliśmy wpuścić do środka ze względów bezpieczeństwa i braku miejsc. Na tej podstawie mogę powiedzieć, że sala dla 100 osób jest zdecydowanie za mała. Niemniej jednak cieszy mnie fakt, że niebawem zmodernizowana zostanie także muszla w Parku Praskim. Jest to kolejna przestrzeń, w której można organizować życie kulturalne dla większej ilości mieszkańców.

Jakie działania promocyjne będą prowadzone w DK Praga, tak by informacje o ofercie docierały do jeszcze większej liczby mieszkańców Pragi?

Obecnie pracujemy nad nową identyfikacją wizualną oraz strategią promocji instytucji. Chodzi nam głównie o to, by umieć dotrzeć do mieszkańców Pragi oraz żeby potrafić prostolinijnie chwalić tym, co robimy. My naprawdę podejmujemy bardzo dużo działań – miejskich i lokalnych – w których czasem za mało nas widać. Informacje o nas znajdziecie Państwo na naszym profilu Facebookowym. W lipcu ruszy nowa strona internetowa. Ponadto, co miesiąc wydajemy programy z aktualnym repertuarem, pojawiają się na słupach ogłoszeniowych, no i zawsze chętnie udzielimy bieżących informacji w naszej siedzibie.

To, co robicie, chyba znakomicie wpisuje się w proces rewitalizacji na Pradze, w tej jej miękkiej, ludzkiej sferze?

Tak, to prawda. Niektóre rzeczy na Pradze udają się wręcz lepiej niż gdzie indziej. We wrześniu np. uruchomiliśmy „Klub Malucha”. Liczyliśmy się z tym, że zajęcia przedpołudniowe dla dzieci mogą nam się nie udać. Mieliśmy sygnały z innych domów kultury, że na tego typu zajęcia u nich nie było chętnych. Tymczasem u nas musieliśmy stworzyć listę rezerwową. W ramach „Klubu Malucha” proponujemy zajęcia plastyczne i sensoplastyczne, na które zapraszamy małe dzieci, które w ciągu dnia pozostają pod opieką mamy, babci czy też niani. Podczas zajęć dzieci rozwijają się manualnie i społecznie, a i opiekunowie są zadowoleni, bo mają chwilę dla siebie.

Na koniec: Jakie nowe wyzwania stoją przed Domem Kultury?



Mamy parę pomysłów, które chodzą nam po głowie, ale wszystko w odpowiednim czasie. Najpierw chcemy zakończyć trwający remont i ukończyć prace nad komunikacją wizualną, a potem... m.in. stworzyć praską szkołę dubbingu, zając się przestrzenią Miejscem Aktywności Lokalnej (MAL), otwartą kuchnią, po wakacjach zaproponować nową, ciekawą ofertę zajęć stałych (ponad 40 rodzajów), kontynuować rozwój naszych grup amatorskich (np. Teatr dla Nastolatka, Formacja Taneczna, Wesołe Mazurki z Pragi, klub seniora, klub malucha). Marzy nam się nasz własny festiwal lub przegląd, niemniej przez ograniczenia związane z infrastrukturą zastanawiamy się nad jakąś małą, aczkolwiek ciekawą formą. Może przegląd recitali aktorskich? Ostatnio w ramach cyklu „Praskie Spotkania z Gwiazdą” naszym gościem była śpiewająca aktorka Katarzyna Dąbrowska. Okazało się, że wieczór w formie śpiewanej przepłatany rozmową przypadł prażanom do gustu.

W naszych przestrzeniach może nie ma miejsca na wielkie imprezy z „fajerwerkami”, ale na pewno chcemy być bliżej ludzi. Poza tym ... małe też jest piękne (śmiech).

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Karolina Krajewska

SPORTOWY DZIEŃ DZIECKA

XX-Lecie Dzielnicowego Ośrodka Sportu i Rekreacji Praga-Północ m.st. Warszawy

- Zabawy
- Animacje
- Koncerty
- Pokazy tanca

- Medal dla każdego
- Sportowe gwiazdy
- Konkursy z nagrodami
- Fitness i Zumba

Pokaz Piłkarskich pamiątek
m.in. Koszulki i buty Roberta Lewandowskiego

3 czerwca
godz. 10 - 16

Stadion przy ul. Kawęczynskiej 44
Wstęp wolny
więcej informacji
www.dosir.waw.pl

ORGANIZATOR

WSPÓŁORGANIZATOR

PGMIG i inni

PARTNERZY

PIRTONI MEDIALNI

XXIII Igrzyska Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej

Trzeciego czerwca już po raz 23. Urząd Dzielnicy Targówek oraz OSiR Targówek organizuje Igrzyska Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

Każdego roku, od dwudziestu trzech lat, na boisko OSiR przy ul. Łabiszyńskiej 20 przybywa blisko 300 niepełnosprawnych uczestników zmagających z całego województwa Mazowieckiego. Sportowcom towarzyszy ponad 350 wolontariuszy ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów Targówka. Igrzyska są wielkim przeży-

ciem dla uczestników, wielu z nich bierze udział w zmaganiach od kilkunastu lat. Najmłodsi zawodnicy mają 7 lat, najstarsi 30.

Zawody odbędą się 3 czerwca (sobota) w godzinach 10-13 na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji Targówek przy ul. Łabiszyńskiej. Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy.

Historia praskich rodów

Rodzina Sobiepanków

dokończenie ze str. 1
Polski, jak i wśród przedstawicieli magnackiej opozycji wewnętrznej, którzy nie chcieli silnej władzy królewskiej.

Nierealność planów króla i garstki oddanych mu świątłych reformatorów potwierdziły wydarzenia 1766 roku, kiedy to Rosja pod pretekstem uregulowania kwestii wyznaniowej ingerowała w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. Ambasador Nikołaj Repnin zażądał równouprawnienia politycznego dla innowierców. Oficjalnie po to, aby bronić ich interesów, na teren Rzeczypospolitej wkroczyły wojska rosyjskie. Obradujący w 1768 roku w otoczeniu wojsk rosyjskich sejm uchwalił prawa kardynalne, do których m.in. należały: zagwarantowanie wolnej elekcji, liberum veto i prawo wypowiadania posłuszeństwa królowi. Dysydemtom zaś przyznano prawa polityczne. Sejm uchwalił również poddanie praw pod gwarancję carcy Katarzyny II, w ten sposób formalnie uznając zwierzchnictwo Rosji nad Polską.

W tej sytuacji, jeszcze w trakcie trwania sejmiku, 29 lutego 1768 roku grupa niezadowolonej szlachty z Józefem Pułaskim, ojcem Kazimierza Pułaskiego i braćmi Andrzejem i Michałem Krasińskimi na czele, zawiązała w Barze na Podolu konfederację, skierowaną przeciw reformom, różnowercom, cesarzowej Rosji Katarzynie II i uległemu jej królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu.

Program polityczny konfederacji nie był jasny, tak jak nie było jedności w jej szeregach. Można jednak stwierdzić, że zdecydowanie występowała ona w obronie wiary katolickiej. Jednocześnie walka przeciw reformom prowadzona była pod hasłem odzyskania niezawisłości narodowej, stąd też udział w konfederacji, obok magnackich wicherzy, szczyrych i świątłych patriotów.

Trudno o jednoznaczną ocenę konfederacji. Historycy od dawna się spierają, czy był to ostatni rokosz szlachecki, czy pierwsze powstanie narodowe. Ta druga interpretacja wydaje się być mocno na wyrost. Nie ulega jednak wątpliwości, że konfederacja była wydarzeniem przełomowym. Jej doniosłość polegała przede wszystkim na radykalnej zmianie świadomości narodowej. Konfederacja to okres przejściowy między epoką saskiej niemocy, obojętności na los kraju i pograżania się w zależności od obcych potęg, a epoką walk narodowowyzwoleńczych.

Konfederacja barska wzbudziła też zainteresowanie innych państw, przede wszystkim Francji i Turcji, w kontekście przeciwstawienia się potęgze Rosji. Wprawdzie Francja nie udzieliła ruchowi barskiemu oficjalnego poparcia, ale wspierała całą akcję „po ciachu”, zezwalając na rekrutowanie w szeregi barzan, jako instruktorów, oficerów francuskich. Na szczególną uwagę zasługuje zaangażowanie w konfederację nieoficjalnych wysłanników rządu francuskiego, płk Charlesa François Dumouriera oraz jego następcy, gen. De Viomenila, którzy działali za aprobatą i na polecenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji Etienne-François hrabiego de Choiseula. To on wyraził też zgodę na przyjazd do Polski pułkownika François Auguste Thesby de

Belcoura, który przybył latem 1769 roku do Krakowa na czele grupy 20 oficerów i 200 piechurów z zadaniem przekształcenia konfederackich oddziałów partyzanckich w regularną armię.

Szukający przygód w wojaczce Belcour został zwerbowany przez Jerzego Marcina Lubomirskiego. Na mocy umowy z 8 września 1769 roku objął dowództwo jednego z konfederackich pułków. Jego udział w konfederacji był stosunkowo krótki i zakończył się dla niego nie najlepiej, ponieważ już 10 grudnia 1769 roku, nieopodal Piotrkowa, dostał się on do niewoli rosyjskiej. Dla nas najcenniejszym jest fakt, że Thesby de Belcour pozostawił ze swej misji relację zatytułowaną „Dziennik francuskiego oficera w służbie konfederacji barskiej i syberyjskiego zesłańca”, w której zawarł opis drogi na Syberię, gdzie został zesłany wraz ze swymi współtowarzyszami niedoli, oraz warunków, w jakich przetrzymywano konfederatów. Z niewoli wyszedł na mocy amnestii carcy Katarzyny II z 1773 roku. Po powrocie ze zsyłki w 1774, sporządził i upowszechnił listę 5445 nazwisk żołnierzy konfederackich, którzy mieli mniej szczęścia niż on i pozostali na Syberii.

Dlaczego tak szczegółowo pisać o Belcoursie? Bo tak mogła wyglądać historia Matina Sorela, który prawdopodobnie przybył do Polski razem z kapitanem Thesby de Belcourem, walczył po stronie konfederatów, ale nie pozostawił po sobie relacji pisemnej. Możemy się tylko domyślać, że tak właśnie mogły potoczyć się jego losy. Za tym przemawiałby fakt, że późno założył rodzinę. Z drugiej strony, Belcour nie wymienia nazwiska Sorela, ani na liście tych, co wrócili, ani tych, co pozostali, co wskazywałoby, że Rosjanie go nie złapali, i na Syberię nie trafił.

Martin Sorel urodził się około 1731 roku – wiemy to, gdyż akt ślubu jego syna Kacpra w parafii Czerwonka Liwska z 1811 roku wymienia go jako 80-letniego ojca pana młodego. Zakładając, że do Polski przybył z Belcourem, zaciągnął się do konfederacji w wieku 38 lat. Po upadku konfederacji ukrywał się, albo został zesłany. W tym drugim przypadku, po powrocie z Syberii byłby już po czterdziestce. Nigdy się nie dowiemy, jak to się stało, że los rzucił go w okolice Siedlec i że tu już pozostał.

W pobliżu Siedlec i Łukowa mieli swoje dobra Potoccy herbu Szeliga. Potoccy prawie wszyscy, m.in. Wawrzyniec Potocki, chorąży wojsk koronnych, opowiedzieli się za konfederacją, możliwe więc, że byli jakoś zobligowani do pomocy ukrywającym się konfederatom lub powracającym z Syberii zesłańcom. Z ich pomocą, czy nie, dość, że Sorel osiadł w tych okolicach, w Osiecku, wówczas miście, usytuowanym na granicy dużego obszaru leśnego, zwane-go Puszczą Osiecką. Wtedy też zmienił nazwisko. Według legendy rodzinnej do każdego zwracał się „monsieur”, więc ludzie się śmiali, że po wsi chodzi „sobiepan”, i tak został Sobiepankiem. Bardziej prawdopodobna od tej opowieści wydaje się być hipoteza, że zmiana nazwiska była dla niego koniecznością, jeżeli nie chciał wpaść w ręce Rosjan.

Wszystko wskazuje na to, że Martin Sorel-Sobiepanek uratował się i wtopił w miejscową

ludność. Kiedy miał 56 lat, w roku 1787 urodził mu się syn, Kacper Jan. Nie zachowały się wiadomości o jego młodych latach, poza jedną, że jako dziecko uciekł z domu do majątku Potockich. Możliwe, że przebywał w domu syna Wawrzyńca Potockiego, Teodora. Tak czy inaczej, Kacper Sobiepanek związał swoje życie z Potockimi zamieszkałymi w Ossownie i Ujrzanowie koło Siedlec i został ich plenipotentem. W 1811 roku ożenił się z Józefą Ornowską (ur. w 1790 roku). Warto zaznaczyć, że w akcie ślubu zachowanym w parafii Czerwonka Liwska, jego ojciec figuruje już jako Marcin Sobiepanek.

Widocznie Kacper Sobiepanek dobrze wypełniał swoje obowiązki, bo zamieszani w konspiracyjne ruchy wolnościowe Potoccy wynagrodzili go nadając mu ziemię. W tym momencie trzeba wspomnieć o Potockich z Podlasia. Teodor i jego starszy syn Mikołaj brali udział w Powstaniu Listopadowym. Mikołaj dosłużył się tam stopnia kapitana i złotego krzyża Virtuti Militari, ale z powstania już nie wrócił. Na gospodarstwie został młodszy brat Mikołaja, Pantaleon z matką i siostrą.

Kiedy w 1846 roku szykowało się nowe powstanie (ostatecznie wybuchło tylko w Galicji, jako tzw. Rewolucja Krakowska Edwarda Dembowskiego), Pantaleon przystąpił do spisku i w patriotycznym zrywie zorganizował 22 lutego 1846 r. uderzenie na odwach wojaków w Siedlcach. Po nieudanej akcji schronił się we wsi Pieróg, gdzie został wydany w ręce władz rosyjskich przez jednego z jej mieszkańców, a następnie 17 marca 1846 roku powieszony w Siedlcach na rogatkach garwolińskich. Wcześniej, po wykryciu przez moskali spisku, Potocki nadał ziemię na terenie wsi Adamów Kacprowi Sobiepankowi, jako posiadłość rodzinną. Kacper i Józefa mieli dwanaścioro dzieci. Nie wszyscy dożyli dorosłego wieku. Kilkoro zmarło w 1818 roku, być może w wyniku jakiejś zakaźnej choroby, może na grypę „hiszpankę”.

Dorosłego wieku dożył między innymi syn Józef, urodzony 18 marca 1828 roku w Kątach Józefowskich. Ożeniony z Weroniką Gradowską gospodarował w miejscowości Emin (dzisiejsze Świdno) w parafii Wierzbnio, koło Kałuszyna. Nie wiadomo, czy kupił tam ziemię, czy gospodarstwo wniosła w posagu Weronika, dość że od tego momentu można mówić o Sobiepankach z Emina, których potomkowie mieszkają tam do dzisiaj.

Józef i Weronika Sobiepankowie mieli ośmioro dzieci. Najwięcej pewnych informacji mamy o trzech synach: Szczepanie, Tomaszu i Bronisławie. Średni z braci Tomasz (1867-1941) został księdzem. W latach 1910-1920 był proboszczem w Kawnicach koło Konina. Musiał być dobrym gospodarzem i organizatorem, skoro w historii parafii zapisał się jako budowniczy kościoła murowanego. W późniejszych latach duszpasterzował w parafiach Wola Grzymalina i Gidle. Przed wybuchem II wojny światowej zamieszkał w domu księży emerytów w Ciechocinku. Mimo podeszłego wieku, 6 października 1941 roku został aresztowany i osadzony w obozie przejściowym w Łądzie, a

następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zmarł z głodu i wycieńczenia. W 75. rocznicę jego śmierci, 3 października 2016 roku w kościele parafialnym w Wierzbnio została umieszczona tablica upamiętniająca jego śmierć.

Wojna nie oszczędziła też rodziny młodszego o trzy lata Bronisława (1870-1955). Ożeniony się z Natalią Paderewską miał ośmioro dzieci. Najstarszy z jego synów, Leon zginął we wrześniu 1939 r. pod Kałuszynem. Kolejny syn, Michał (1909-1947), żołnierz NSZ, a podczas akcji „Burza” żołnierz AK, po wojnie nie skorzystał z amnestii, został aresztowany w 1947 roku przez UB w Węgrowie i, według jednej wersji, zastrzelony podczas śledztwa, a według drugiej - zamordowany w lesie między Stoczkiem Węgrowskim a Łochowem.

Jego brat, Zygmunt ukończył przed wojną SGGW. Jako porucznik rezerwy zmobilizowany w 1939 roku, zginął na wschodzie bez wieści. Następny z synów Bronisława, Józef, także żołnierz AK, aresztowany w 1947 przez UB i skazany na 15 lat więzienia, został wypuszczony po amnestii w 1953 roku.

Ostatni syn, urodzony w 1917 roku Tadeusz, pseudonim „Nietoperz” pełnił funkcję dowódcy kompanii Narodowych Sił Zbrojnych na terenie powiatu węgrowskiego. W lipcu 1944 roku w okolicach wsi Sulki i Józefy w gminie Wierzbnio pluton w sile 20 ludzi pod jego dowództwem urządził zasadzkę na oddział włosowców, którzy rabowali miejscową ludność. Zdobyto 4 karabiny i 3 automaty.

Po wojnie Tadeusz Sobiepanek postanowił się nie ujawniać. Ukrywał się na Pomorzu. Wznowił rozpoczęte przed wojną na politechnice studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej i po ich ukończeniu był w Pucku przez kilka miesięcy roku 1951 dyrektorem, a potem nauczycielem matematyki w tamtejszej pierwszej szkole średniej, dzisiejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego. Po latach został odznaczony Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego.

Najstarszy z trzech braci Sobiepanków z Emina, Szczepan (1859-1940), podobnie jak jego brat Bronisław, miał ośmioro dzieci. Opowiemy tu historię jego syna Kazimierza, urodzonego w 1900 roku. Tak jak w innych wielodzietnych rodzinach, nie miał on szans na odziedziczenie gospodarstwa w Eminie. Zgodnie bowiem z zasadą, ojcowiznę dostawał najstarszy syn, a inni musieli radzić sobie sami. Obeznany z końmi, jako kilkunastoletni chłopiec przyłączył się więc do przechodzącego przez wieś oddziału ułanów. Potem służył w wojsku, został ranny w bitwie pod Radzyminem. Po rekonwalescencji i wyjściu z wojska postanowił osiedlić się w Warszawie. Właśnie wtedy, ziemianin i artysta plastyk Zygmunt Jórski, właściciel folwarku Zaczisze na Targówku, hołdując modnej wówczas idei zakładania miast-ogrodów, parcelował swoje grunty i sprzedawał działki po niskiej cenie nowym przybyzsom.

Kazimierz Sobiepanek kupił od Jórskiego 800 m² placu przy ulicy Kościeliskiej i wkrótce w 1926 roku postawił dom. Zamieszkał w nim z żoną Michaliną i dwoma synami: Tadeuszem i Mieczysławem. Z domem przy Kościeliskiej wiąże się historia powstańczych pistoletów. Pewnego dnia w 1960 czy może w 1961 roku kilkuletni wnuk Kazimierza Sobiepanka, syn Mieczysława,



Były dom rodzinny Sobiepanków przy ul. Kościeliskiej

Andrzej, przypadkiem zobaczył, jak dziadek czyści pistolety. Wtedy jednak nie powiedział się, co to znaczy, bo dziadek skrzętnie je schował i sprawę trzymał w tajemnicy. Ich historię, a wraz z nią historię życia stryja Tadeusza, Andrzej poznał dopiero po latach, kiedy stryj opowiedział mu o swojej powstańczej przeszłości.

Kiedy Tadeusz Sobiepanek (rocznik 1922) pod koniec lipca 1944 roku przyszedł powiedzieć rodzicom, że idzie do Powstania Warszawskiego, ojciec nie tragizował, ale zapytał go, czy ma broń. Okazało się, że nie ma. Na to Kazimierz, ze słowami „weź mój pistolet” dał synowi browninga FN z 7 nabojami. Była to cywilna wersja belgijskiego pistoletu wojskowego, którą Kazimierz Sobiepanek trzymał w domu, gdyż okolice Targówka nie należały przed wojną do najbardziej niebezpiecznych miejsc.

Tak więc Tadeusz Sobiepanek, pseudonim „Bob” poszedł do Powstania uzbrojony. Walczył w drużynie 10, plutonu IV, Kompania K1, Batalion „Karpaty, pułku „Baszta” na terenie Mokotowa. Browning towarzyszył mu w wielu akcjach, również w natarciu na tory wyścigów konnych na Służewcu, obsadzone przez oddział kawalerii SS, żołnierzy brygady RONA i stacjonujących tam lotników – razem ok. 800 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych ludzi. Wobec przewagi nieprzyjaciela, kompanie AK musiały się wycofać. Kto przeskoczył przez mur otaczający wyścigi, ten się uratował, bo zniknął w rosnącym tam zbożu. Kto był mniej sprawny albo ranny – ginął.

Tadeuszowi Sobiepankowi się udało - wraz z kilkoma kolegami przesiedzieli w zbożu do nocy, a później przez bagna wycofali się w Lasy Chojnowskie. Jak to wyglądało, możemy sobie wyobrazić na podstawie relacji kaprała Mariana Ślusarczyka, pseudonim „Zaremba”, złożonej w Muzeum Powstania Warszawskiego: Przez stawy i bagna zaczęliśmy brnąć. Przede mną szedł „Bob”. Jak rozgarnął krzaki, zapada się coraz głębiej. Idę za nim, też się zapadam coraz głębiej.[...] W pewnym momencie straciłem grunt i tonę normalnie, rozłożyłem ręce, ale tonę. „Bob” się obejrzał, a on był z karabinem bez naboji i odwrócił się, dał mi karabin. Złapałem za koniec karabinu, on [za] kępę trawy i zaczął ciągnąć i tą metodą po kolei żeśmy przebrnęli to bagno pod ogniem, pod flarami, czołgając się w kierunku skraju Lasu Kackiego, północnych [jego] skrajów.¹

Po wojnie doc. dr. inż. Tadeusz Sobiepanek, absolwent Gimnazjum im. Jana Kreczmara (prywatnej szkoły średniej, założonej w 1907 przez Jana Kreczmara, ojca późniejszych aktorów Jana i Jerzego; pierwszej w zaborze rosyjskim szkoły z wykładowym językiem polskim), dokończył studia na Politechnice Warszawskiej i kontynuował swoją pracę zawodową i naukową na tej uczelni. Miał 2 córki: Annę (ur. 1951) i Zofię (ur. 1953) oraz syna Macieja (ur. 1957). Zmarł nagle w 1982 roku. Jego młodszy brat Mieczysław, (ur. w 1926 roku), absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV, skończył wydział weterynarii na SGGW (dyplom nr 226) i został lekarzem powiatowym w Mińsku Mazowieckim.

Tradycje techniczne, zapoczątkowane przez Tadeusza, kontynuują: jego syn, Maciej Sobiepanek oraz wnuk Jakub, a także syn Mieczysława, Andrzej i jego córka Anna, podobnie jak Tadeusz, absolwenci Politechniki Warszawskiej. To młodsze pokolenie Sobiepanków zebrało rozproszone wiadomości o rodzinie.

Dwa pistolety, browning FN oraz zdobyte parabellum, skrzętnie schowane, przeleżały w domu przy ulicy Kościeliskiej wiele lat, nikt nie wiedział, gdzie. Dopiero kilka lat temu, odnalazły się przy okazji sprzedaży domu i stały się pretekstem do opracowania i spisania rodzinnej historii. Ostatecznie trafiły do Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie znajduje się także biogram Tadeusza Sobiepanka. Wieść rodzinna głosi, że w domu na Targówku powinna być również szabla z czasów Konfederacji Barskiej. Gdyby się odnalazła, byłaby cennym świadectwem krętych losów historii i niezwykłych początków rodziny Sobiepanków.

Joanna Kiwilsza



Tadeusz Sobiepanek walczył w Powstaniu w pułku „Baszta”



Powstańcze pistolety

KDS: mnogość spraw

Na majowym posiedzeniu Dzielnicowej Komisji Dialogu Społecznego na Pradze Północ, które odbyło się 10 maja, omówiono trzy aktualne tematy: przebieg IV edycji budżetu partycypacyjnego, możliwości ulokowania na Pradze Północ grupy rzemieślników tracących swoje lokale przy ul. Podskarbińskiej oraz działalność Dzielnicowej Rady Seniorów.

Po zmianach w zarządzie dzielnicy przedstawicielem urzędu w komisji został zastępca burmistrza Zbigniew Cierpisz, co daje szansę na podniesienie rangi tego gremium, marginalizowanego w ostatnim czasie.

Dzielnicowa koordynatorka budżetu partycypacyjnego Barbara Domańska poinformowała o stopniu wykonania zwycięskich projektów z poprzednich edycji – prawie wszystkie zostały już zrealizowane. Istniejące w tym momencie zaległości w większości nie są winą dzielnicy, ale dotyczą projektów będących

w gestii Zarządu Dróg Miejskich. W obecnej edycji zakończono etap weryfikacji merytorycznej. 19 projektów zweryfikowano negatywnie, ponad 80 procent – pozytywnie. Główne przyczyny negatywnej weryfikacji wynikały z przyjętego regulaminu: teren realizacji nie znajdował się na obszarze, którym dysponuje m.st. Warszawa, nie było kontaktu z projektodawcą, negatywne opinie wystawiało też Biuro Polityki Mobilności Zarządu Dróg Miejskich. Do 11 maja można się było od tych decyzji odwołać, a 16 maja zaprezentować swoje

racje przed Radą ds. Budżetu Partycypacyjnego. W tym roku, podobnie jak w latach minionych, wprowadzono zmiany w regulaminie budżetu. Główną zmianą, istotną na etapie głosowania, jest brak możliwości zbierania kart papierowych. W tej formie będzie można zgłaszać tylko osobiście – w urzędzie dzielnicy i wyznaczonych do tego miejscach. W zamian, po telefonicznym zgłoszeniu, będzie możliwy odbiór karty do głosowania bezpośrednio w domu osoby głosującej. Łatwiej będzie też głosować przez internet – z jednego adresu mailowego będą mogły oddać swoje głosy nawet trzy osoby. W związku ze spadkiem w ostatnim roku zainteresowania tą formą współdecydowania o rozwoju własnej dzielnicy, przewidziano kampanię promocyjną. Głosy na pomysły zgłoszone w tej edycji budżetu partycypacyjnego można oddać między 14 a 30 czerwca. Zwycięskie projekty zostaną zrealizowane w przyszłym roku.

Klaster rzemieślniczy z ulicy Podskarbińskiej na Pradze Południe tworzy grupa kilkudziesięciu osób zajmujących się odradzającymi się zawodami: stolarzy, spawaczy, ślusarzy, piaskarzy, rzeźbiarzy, malarzy, fotografów, dziedzinami na pograniczu rzemiosła i sztuki. To powrót do korzeni, do prawdziwego rzemiosła, które u nas niemal całkowicie zanikło. Moda przychodzi z zagranicy, tam się uczą, tam ku-

pują profesjonalne narzędzia. Chcą nie tylko tworzyć we własnym gronie, ale być pozytywną zmianą dla otoczenia.

Teren dawnej fabryki „Pocisk”, który wynajmują, trafił jednak w ręce prywatne i został przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową. Najemcy otrzymali wypowiedzenia. Wymagania tego rodzaju działalności są specyficzne – pomieszczenia muszą być duże i wysokie, usytuowane nieco na uboczu ze względu na hałas – stąd wybór zabudowań pofabrycznych.

Jednak na Pradze Południe wszystkie dawne fabryki idą pod zabudowę, stąd pomysły znalezienia lokum dla rzemieślników na Pradze Północ, dzielnicy o bogatych tradycjach rzemieślniczych i handlowych. Urząd dzielnicy na zapytanie miasta w tej sprawie zaproponował dwie lokalizacje: kompleks młynski Michła przy ul. Objazdowej 2 oraz zabudowania dawnej Fabryki WYROBÓW ŻELAZNYCH, Konstrukcji i Ornamentów H. Żelazińskiego przy Konopackiej 17. Komisja Dialogu Społecznego jednogłośnie poparła ten pomysł stosowną uchwałą.

Prężnie działa Dzielnicowa Rada Seniorów, uczestnicząc w zespołach powstałych w ramach Warszawskiej Rady Seniorów, ale przede wszystkim przenosząc swoją wiedzę i pasję na grunt dzielnicy. Za cel postawiła sobie integrację środowiska aktywnych seniorów i aktywizację pozostałych. Zaplanowano co miesiąc zebrania Rady i dyżury poszczególnych członków zarówno w urzędzie, jak i w różnych miejscach Pragi – blisko seniorów. Członkowie rady biorą udział w różnych szkoleniach i warsztatach. Zdobyta w ten sposób wiedza będą mogli wykorzystywać w praktyce. Powstałe w oparciu o istniejącą infrastrukturę kluby seniora mają stać się punktami samopomocy sąsiedzkiej. Planowane są też imprezy integracyjne. W dyskusji uznano te działania za bardzo cenne, podkreślając konieczność wymiany informacji i zacieśnienia współpracy w różnych działaniach międzypokoleniowych.

Kr.

LABORATORIUM ANALIZ LEKARSKICH
ul. Poborzańska 8
NISKIE CENY! Czynne: pn.-pt. 7³⁰-18, sob 8-11 Tel. 22 675 58 85

5 km na Dzień Matki!

Białolecki Bieg Mam, choć nazwą nawiązuje do dzielnicy, w której się odbywa, jest imprezą integrującą biegające kobiety z całej Warszawy. Na nasz bieg zapraszamy wszystkie panie – młode mamy, mamy dorosłych dzieci, babcie, ale i dziewczyny, które dopiero planują macierzyństwo. Chcemy, aby kobiety – na co dzień w ciągłym biegu między pracą a domem, mogły tym razem pobiegać dla siebie, dla przyjemności, dla zdrowia i dla zabawy! Mamy nadzieję, że trasa na 5-kilometrowym dystansie wśród drzew Łasku Henrykowskiego będzie dużą przyjemnością i zasłużonym relaksem dla uczestniczek.

Pakiety startowe za niewielką kwotę 20 zł (dla tych, którzy wykupią do dnia 24 maja br. oraz 30 zł. dla nabywających pakiety po tym terminie) zawierają numer startowy z chipem do elektronicznego pomiaru czasu, wodę mineralną (0.5 l) oraz prezenty od sponsorów i gadżet dzielnicy. Na mecie wszyscy otrzymają medale, które ufundował partner biegu – POLFA Tarchomin oraz dyplom.

„Chcemy, żeby była to rodzinna impreza. Skoro mamy Mamy, to są i dzieci, które również będą mogły bezpłatnie zmierzyć się na dystansach: 200 i 400 metrów! Dla mężczyzn najlepiej wspierających i kibicujących swoim partnerkom też przygotowaliśmy specjalną nagrodę.” – mówią organizatorki z „Białoleka jest kobietą”.

Białolecki Bieg Mam otrzymał Honorowy Patronat Prezydenta m.st. Warszawy. Pani Prezydent - prywatnie też mama - doceniła prozdrowotny i integracyjny charakter wydarzenia. Patronat nad imprezą na Białolekę objęła też ogólnopolska akcja Biegam Bo Lubię.

Partnerem akcji jest również Schronisko „Na Paluchu”. Wierzymy, że udział zwierzątek we schronisku w wydarzeniu i wspólna zabawa przyczynią się do popularyzacji adopcji zwierząt. Poczęstunek i nagrody dla uczestników biegu przygotował wirtualny bazar zdrowej żywności LokalnyRolnik.pl. Specjalne nagrody przygotowała również Ogólnopolska Organizacja Kwiat Kobiecości, czyli dziewczyny, które walczą o zdrowie i dłuższe życie kobiet przełamując tabu m.in. mówienia o raku szyjki macicy i raku jajnika.

Wśród organizatorów biegu nie może oczywiście zabraknąć „Białoleka jest kobietą” - inicjatywy aktywnych kobiet, które chcą inwestować w rozwój swoich umiejętności i pasji oraz wspierać siebie i mieszkańców w realizacji dobrych pomysłów. Nagrodzą najstarszą i najmłodszą uczestniczkę biegu!

Partnerem biegu jest też BiegamBoLubię, Magazyn dla Kobiet Oh Me oraz klub I love fitness – miejsce stworzone dla kobiet, w którym mogą poczuć się komfortowo i pozbyć codziennej monotonii. A niezawodny Białolecki Ośrodek Kultury zadba o animację dla najmłodszych uczestniczek.

Biegając upamiętniamy ważne wydarzenia historyczne, wspieramy akcje charytatywne czy podkreślamy charakter miejsca, gdzie są przeprowadzane. Tym razem wspólnie uczcijmy jedno z najmilszych świąt - Dzień Matki!

Kiedy? - 27 maja 2017

O której? - godz. 10.30 - start dzieci; godz. 11.30 - start kobiet
Gdzie? - ul. Milenijna/Kącik, na tyłach Urzędu Dzielnicy Białoleka

PRYWATNE CENTRUM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO
Kształcenie od 1995

OFERUJEMY KURSY KWALIFIKACYJNE:

- ✓ KURS OGRODNIK
- ✓ KURS TECHNIK OGRODNIK
- ✓ KURS PSZCZELARZ
- ✓ KURS TECHNIK PSZCZELARZ

KURSY ZAWODOWE:

- ✓ KURS LABORANT WETERYNARYJNY
- ✓ KURS ZOOPSYCHOLOG
- ✓ KURS ZOOFIZJOTERAPEUTA KONI
- ✓ KURS ZOOFIZJOTERAPEUTA ZWIERZĄT TOWARZYSZĄCYCH

WARSZTATY DOSKONALĄCE DLA ŚREDNIEGO PERSONELU I MŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT:

- Udzielanie pierwszej pomocy zwierzętom towarzyszącym 0 stopnia i zaawansowanej
- Wykonywanie szybkich testów diagnostycznych
- Badanie ogólnej mocz
- Stomatologia – usuwanie kamienia naczyniowego
- Wykonywanie USG i badania hematologiczne
- oraz wiele innych...

PRYWATNE CENTRUM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO
ul. Kijowska 3, Warszawa
tel./fax: (+48 22) 618-96-92
e-mail: pckz@pckz.edu.pl
e-mail sekretariat: pckz3@wp.pl

NAUKA połączona z PRAKTYKĄ

Budowa II linii metra

Nowe pociągi dla metra

dokończenie ze str. 1
z najnowszymi rozwiązaniami technologicznymi w zakresie pojazdów dla podziemnej kolei, przeanalizowali przetargi na tabor prowadzone w innych krajach, odbyła się seria spotkań z czołowymi producentami taboru. Metro Warszawskie współorganizowało także debatę „Tabor dla metra warszawskiego” podczas Europejskiego Forum Taborowego.

Nowoczesna II linia wymusza nowy, technologicznie zaawansowany tabor. Pociągi będą jedno-przestrzenne, czyli bez podziału na poszczególne wagony i pasażerowie będą mogli swobodnie przemieszczać się po całym składzie. To rozwiązanie sprawdziło się w metrze i zyskało akceptację pasażerów. W celu ułatwienia wjazdu do wagonu zaplanowano wysuwane rampy, niwelujące odstęp pomi-

dzy krawędzią peronu i pociągiem. Nowe pociągi będą mogły jeździć na obydwu liniach metra. Zakup taboru jest finansowany ze środków własnych Metra Warszawskiego oraz dofinansowywany ze środków unijnych w ramach projektu „Budowa II linii metra wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zakupem taboru – etap II” (kwota dofinansowania 432 250 581,06 euro czyli ok. 2 mld złotych).

Metro Warszawskie eksploatuje obecnie cztery typy taboru. W sumie jest 75 pociągów (450 wagonów). Najstarszymi zestawami metra są pojazdy serii 81. Pierwsze pociągi zostały wprowadzone do eksploatacji w latach 1994-1997, w 2007 r. dodatkowo zakupiono partię trzydziestu pośrednich wagonów serii 81. W latach 2000-2005 zakupiono i wprowadzono do eksploatacji pojazdy typu

Metropolis 98B. W tej chwili eksploatowanych jest osiemnaście sześciowagonowych pojazdów tej serii.

Kolejnym typem taboru Metra Warszawskiego jest zakupiona w latach 2008-2009 partia siedmiu sześciowagonowych pociągów unowocześnionej serii 81. Wagonny zyskał nowy wygląd zewnętrzny, klimatyzację kabiny maszynisty, nowy wystrój wnętrza, wymuszoną wentylację przedziału pasażerskiego oraz wyświetlacze informacji pasażerskiej.

W październiku 2013 r. rozpoczęła się eksploatacja pierwszego, z 35 zakupionych, pociągu Inspiro. Składy produkowane były w Wiedniu i w Nowym Sączu. Wykonawca został wybrany w trybie przetargu nieograniczonego, w którym kryterium wyboru nie była tylko cena. Premiowane było także zużycie energii elektrycznej, system utrzymania pojazdu oraz ekologia. To pierwszy typ pociągu, w którym zastosowano jednoprzestrzenność. Inspiro jeździ na I i II linii metra.

Dzień recyklingu 2017 na Białolece

Impreza promująca segregowanie odpadów najwyraźniej przerosła organizatorów. Po 45 minutach zabrakło kwitujących krzewów i pelargonii na wymianę za elektrośmieci i surowce wtórne.

- Społeczeństwo się zorganizowało i stanęło na wysokości zadania, a urzędnicy – nie! – takie głosy słychać było w kolejce chętnych do oddania plastikowych butelek, puszek i papieru przed ratuszem Białoleki, 13 maja, podczas Warszawskiego Dnia Recyklingu.

Impreza, której celem jest szerzenie chętności do oddania plastikowych butelek, puszek i papieru przed ratuszem Białoleki, 13 maja, podczas Warszawskiego Dnia Recyklingu. Impreza, której celem jest szerzenie chętności do oddania plastikowych butelek, puszek i papieru przed ratuszem Białoleki zaczął się wypełniać samochodami, którymi ludzie przywozili zużyte urządzenia gospodarstwa domowego, sprzęt elektroniczny oraz całe worki plastikowych opakowań. Niestety, organizacja imprezy pozostawiała wiele do

życzenia. Organizator, czyli m.st. Warszawa nie spodziewał się chyba takiej frekwencji.

Kolejki były trzy: jedna do oddania elektrośmieci, druga – do oddania plastiku, papieru i szkła oraz trzecia - do odebrania sadzonek. Tak więc trzeba było stać w trzech kolejkach. Dobrze, jeśli w sprawie zaangażowana była cała rodzina - wtedy można było jej członków rozdzielić na poszczególne fronty działania i oszczędzić czas. Gorzej, gdy ktoś był sam, lub z małym dzieckiem. Wtedy musiał odstać potrójnie.

Przyniesione przez mieszkańców odpady przeliczane były na kupony, i tak np. za średni sprzęt elektryczny, typu mikrofala, telewizor czy odkurzacz otrzymywało się 2 kupony, a za mały sprzęt, typu suszarka czy mikser – 1 kupon. 1 kupon był również odpowiednikiem 20 sztuk plastikowych butelek. Według regulaminu, posiadaczowi trzech kuponów przysługiwała 1 sadzonka krzewu, dwóch

kuponów – 1 sadzonka kwiatu lub byliny, natomiast posiadacz jednego kuponu miał dostać 1 sadzonkę ziół, takich jak bazylia, oregano czy majeranek.

Tymczasem już przed godziną 11 zabrakło atrakcyjnych kwitujących krzewów i kolorowych pelargonii. Zostały tuje, niecierpki i zioła. Jeżeli tak było po 45 minutach trwania imprezy, to ciekawe, co dostawali w zamian za swoje śmieci ludzie o godzinie 14, czyli w momencie zamknięcia akcji?

Wymiana odpadów na sadzonki to oczywiście świetny pomysł, który należy kontynuować. Warto jednak wprowadzić pewne usprawnienia, np. trzy kolejki zastąpić jedną, kończącą się trzema punktami odbioru. Poza tym, należy zapewnić odpowiednią ilość sadzonek, lub wprowadzić ograniczenia. Jak podawano na stronie urzędu miasta, dla dbających o środowisko mieszkańców stolicy przygotowano w tym roku około 20 tysięcy roślin. Jak widać, za mało. Z drugiej strony, to, że zabrakło sadzonek tylko dobrze świadczy o mieszkańcach Białoleki, których urząd miasta Warszawy wyraźnie nie docenił.

Joanna Kiwiłso

mini ogłoszenia

NAUKA

ABSOLWENTKA ASP, z przygotowaniem pedagogicznym, udzieli lekcji rysunku, malarstwa i historii sztuki, dzieciom, młodzieży i dorosłym, tel. 516-630-068

ZDROWIE

PRZYCHODNIA MEDICA ul. Panieńska 4, tel. 22 619-52-31 ginekolog, psychiatra

USŁUGI

ADWOKAT JOANNA LIPKA przyjmuje już na Grochowie przy ul. Grenadierów 12 - umowy, odszkodowania, rozwody, alimenty, nieruchomości, spadki, sprawy karne, porady, tel. 517-355-662

AGD, telewizory - naprawa, 694-825-760

ANTENY, telewizory - naprawa, dojazd 602-216-943

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki, karcherem, 694-825-760

DEZYNSEKCJA - odrobaczamy skutecznie - 22 642-96-16

NAPRAWA maszyn do szycia naprawa gratis 508-081-808

STUDNIE - abisyńki, głębinowe, hydraulika, podłączenia, tel. 22 789-33-89, 506-938-201

ZABUDOWY balkonowe 514-165-445

KUPIĘ

ANTYKWARIAT kupi cenne książki 22 622-11-54

ANTYKWARIAT kupi za gotówkę antyki: obrazy, zegary, srebra, platery, brązy, monety, meble, bibeloty, ul. Dąbrowskiego 1, 601-352-129, 22 848-03-70

KUPIĘ każde auto, również rozbite i bez dokumentów 789-090-573

SKUP nowych tabletów, telefonów komórkowych, 516-064-312

DRZWI antywłamaniowe Gerda, Dorn
• Drzwi wewnętrzne Porta, Dre, Pol-skone
• Okna PCV i AL
• Parapety wew. i zew.
• Rolety wew. i zew. plisy, żaluzje, moskitiery

PROMOCJA na okna 40% raty - rabaty - sprzedaż - montaż

Transport i obmiar gratis!

MAR-MET, ul. Gorzykowska 3
tel. 22 679-23-41, 600-925-147
mariusz_gradek@wp.pl

www.drzwiokna.waw.pl

Przychodnia dla Zwierząt - lek. wet. Zygmunt Kosacki
Jabłonna, ul. Szkolna 22a, czynne: pon.-pt. 12-19, sob. 10-13
tel. 22 782-48-88, 602-341-684, e-mail: zygakosacki@wp.pl
Pelen zakres usług

Od Opola do obciachu

Proszę Szanownych Państwa, Jacek Kurski, realizując poglądy mocodawców, stał się trupem wizerunkowym i politycznym zarazem. Kato komuny, wizje mordy w kubel, to wizje środowiska bigoteryjnego beztalencja, zdrad, haków, braku kręgosłupa i wiader wazeliny. Jak niewyobrażalnie lichą kindersztubę trzeba mieć, aby doprowadzić do odejścia w geście solidarności wykonawców wraz z prowadzącym z flagowego festiwalu muzyki polskiej w Opolu. Aliści, obrzydliwie klasyczny manewr Jarosława Kaczyńskiego skłócania Polaków gestu Kozakiewicza. To kluczowy zwrot w ewolucji społeczeństwa obywatelskiego przeciwko zohydowaniu i pańsz-

czyźnie. A propos: jak los zarechotał z Pawła Kukiza... Jako muzyk rozumie Kajah. Jako polityk jest współwinien.

Nie bez kozery będziemy kontynuować temat chorób roznoszonych przez szczury, a także inne gryzonie. Proszę Szanownych, każdy najmniejszy okrucieństwo pozostawiony w lesie, łące nad Wisłą, parku zostanie odnaleziony przez szczury. One zapamiętają ten rewir i będą go odwiedzać, a jak nie znajdą nic, to powędrują do najbliższych domów, bloków, sklepów i tam zostaną tak długo, jak będą chciały. Gryzonie - podobnie jak my i nasi pupile - są ssakami i w ich żyłach płynie krew. Jak pamiętacie, krew oprócz wampirów jest przysmakiem kleszczy.

Jak pamiętacie, kleszcze są nosicielami wirusowego zapalenia opon mózgowych i rdzenia kręgowego, boreliozę oraz babeszjozy. Aliści repertuar chorób roznoszonych przez kleszcze nie ma ograniczeń. Podobnie u szczurów. Kleszcze i szczury wymieniają się tym, czego boimy się zza granicy. Na szczęście zamknięte koło można przerwać poprzez zabezpieczanie psów przed kleszczami, a także poprzez deratyzację. Ale najważniejsze nie zapraszać gryzoni do domu. Regularnie odwiedzam

trasy rowerowe wzdłuż Wisły i większe lub mniejsze kompleksy parkowo-leśne. To zgroza. Pobite butelki, wory ze śmieciami, resztki po grillu. Ludzie, czy Wy mieszkanie u kogoś czy u siebie? W następnym felietonie opiszę jedną z krętkowic, przyjaciółkę boreliozę - leptospirozę. Bakteriozę wysoce zakaźną, nie potrzebującą nawet kleszczy do pomocy. Jest czego się bać, więc dla własnego dobra i Waszych dzieci, odpadki i śmieci zbieramy ze sobą, a potem myjemy ręczki.

Serdecznie zapraszamy na FESTYN Z OKAZJI DNIA DZIECKA „RADOŚĆ, SPORT, BEZPIECZEŃSTWO”
1 czerwca w godz. 14.00-19.00
Na obiektach GKP Targówek ul. Kołowa 18
Wstęp wolny.

Noc Muzeów na Pradze

Za nami kolejna, organizowana przez m.st. Warszawa już po raz 14. Noc Muzeów. Wzięły w niej udział 233 instytucje. Do tegorocznej Nocy Muzeów dołączyły po raz pierwszy Galeria Figur Stalowych, Warszawskie Muzeum Tańca i Muzeum Sze Ryder oraz Hala Koszyki. Jak zwykle dużo atrakcji czekało na zwiedzających po prawej stronie Wisły.

Miłośnicy czekolady po raz kolejny mogli zwiedzić wnętrza Fabryki Czekolady E.Wedel i poznać jej niezwykle bogatą historię, zapoczątkowaną w 1851 roku. Zwiedzający Fabrykę mogli zobaczyć, jak produkowane są czekoladowe przysmaki, zobaczyć ręcznie robione praliny w Pracowni Rarytasów oraz obejrzeć galerię czekoladowych rzeźb.

Uczestnicy mieli również możliwość poznania historii chłopca na zebrze - słodkiego symbolu marki stworzonego w 1926 roku przez najśłynniejszego europejskiego plakaciste Leonetto Capiello. Sylwetka chłopca z tabliczką czekolady na plecach jest prawdziwą ozdobą Sali Pamięci, w której pracował sam Jan Wedel.

Podobnie jak w latach poprzednich, dużą popularnością cieszyło się i w tym roku Muzeum Neonów na terenie Soho Factory. To jedyne w swoim rodzaju miejsce, w którym znaleźć można stare reklamy świetlne, głównie z czasów PRL, które w tym niecodziennym miejscu zyskały nowe życie.

Muzeum Warszawskiej Pragi zaprosiło warszawiaków i turystów na inaugurację wystawy czasowej „Projekt Praga”, starającej się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Praga wygląda tak, a nie inaczej. Ekspozycja w ciekawy sposób opowiada o genezie i

obecnej kondycji niektórych kamienic i fabryk, przedstawia historię ulic. Opisuje charakter Parku Praskiego, mówi o znaczeniu linii kolejowej oraz o tym, czym była kiedyś i czym jest współczesnie ul. Targowa. Bardziej szczegółowo na ten temat na stronie 2.

Dodatkowo była też możliwość zwiedzania bardzo ciekawej wystawy stałej z multimedialną makietą starej Pragi. Wędrowkę po Pradze, której już nie ma, ułatwiało równoczesne podświetlenie ulic i obiektów wymienianych przez głos lektora. Na dziedzińcu Muzeum występowało gościnne Warszawskie Muzeum Tańca, pokazując etudy taneczne w stylu przedwojennej Warszawy, tworzone przez współczesnych tancerzy.

Jak co roku, w nocnych wędrowkach warto było się zatrzymać w Atelier Klitka przy Żąbkowskiej 12, gdzie właścicielka galerii Julita Delbar przygotowała wystawę własnych fotografii z cyklu Wykluczeni, zatytułowaną „Pod szklanym kloszem”. Tytuł wystawy nawiązuje do książki Sylwii Plath „Szklany klosz”, a projekt realizowany jest we współpracy ze szkołami przy Fundacji Pomocy Ludziom Niepełnosprawnym. Ekspozycja zdjęć przedstawiających uczniów szkoły specjalnej na Bielanach powstała z niezgody na brak akceptacji ludzi chorych, a przez to innych.

- „Jesteśmy właśnie tacy. Razem, ale osobno. Tutaj, ale wykluczeni. Inni, ale tacy sami. Próbuje znaleźć swoje miejsce w świecie. Też mamy do niego prawo” - napisała jako motto do swojej wystawy Julita Delbar.

Julita Delbar już dawno znalazła swoje miejsce na Pradze i dziś trudno sobie wyobrazić Żąbkowską bez „Klitki”, w której panuje przyjazna atmosfera i zawsze dzieje się coś ciekawego. Właścicielka często pokazuje nam inne, niestereotypowe spojrzenie na jakiś problem. Tak jest i tym razem. Wystawa „Pod szklanym kloszem”, którą można będzie oglądać w Atelier „Klitka” jeszcze przez dwa tygodnie jest właśnie walką ze stereotypem.

Joanna Kiwilszo

O bezpieczeństwie na Szmulkach i Michałowie

W minionym tygodniu, w siedzibie Wyższej Szkoły Menedżerskiej przy ul. Kawęczynskiej, odbyło się kolejne w ostatnich miesiącach spotkanie dotyczące bezpieczeństwa na Pradze, w którym na pytania mieszkańców, społeczników oraz radnych odpowiadali przedstawiciele policji, straży miejskiej oraz - nowość - straży pożarnej.

Mimo dość słabego nagłosnienia spotkania, mieszkańcy, którzy poświęcili swój czas i pojawili się w auli WSM, zwrócili przedstawicielom służb porządkowych uwagę na szereg kwestii, które w zakresie bezpieczeństwa budzą największy niepokój i - mimo że spotkanie

dotyczyło bezpośrednio rejonu Szmulowizny - powtarzają się niemal na całej Pradze. To przede wszystkim handel narkotykami (policjanci otrzymali bezpośrednio namiary dla kilku lokalizacji), akty wandalizmu czy problemy, które szczególnie lokatorzy budynków spółdziel-

czych, odczuwają w związku z obecnością osób bezdomnych.

Krzysztof Michalski z Praskiego Stowarzyszenia Mieszkańców „Michałów”, który w dłuższym wystąpieniu podsumował stan bezpieczeństwa na Szmulkach, zwrócił dodatkowo uwagę na kwestie związane z dewastacją przestrzeni publicznej, również w kontekście programu rewitalizacji, problemy dotyczące niezgodnego z przepisami parkowania i implikacje z tym związane dla bezpieczeń-

stwa mieszkańców, zgłaszane przez wielu mieszkańców, jako duży problem, wyścigi motorów i skuterów po lokalnych ulicach, a także na kwestie kontroli jakości powietrza (smog). W swoim wystąpieniu podniósł również po raz kolejny postulat rozwoju monitoringu oraz doświetlania przedseptów i przestrzeni między budynkami. Podobne spostrzeżenia zgłaszali obecni na spotkaniu dzielnicowi radni.

Policjanci i strażnicy miejscy obiecali zwiększenie liczby patroli w najbliższych miesiącach, a także częstsze interwencje w miejscach wskazywanych przez mieszkańców. Pod koniec spotkania przedstawiciele policji zachęcali do korzystania z rozwiązań informatycznych poprawiających bezpieczeństwo i skuteczność interwencji, takich jak internetowa Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa oraz aplikacja na telefony „Moja Komenda”.

Następne spotkanie dotyczące bezpieczeństwa zapowiedziane zostało na okres powakacyjny. **MIC**

Na Zaciszu przyjmuje uzdrowiciel LOTHAR C. METZ

Absolwent Ortanez University w Quezon City oraz Azjatyckiego Instytutu Fundacji Paramedycznej w Pasay na Filipinach. Pochodzi z prowincji górskiej i wioski Anapo przynależnej do Benquet Tribe, która słynie z daru uzdrawiania praktykowanego i przechodzącego z pokolenia na pokolenie.

Znajduje zaburzenia energetyczne różnych organów w ciele człowieka i skutecznie je eliminuje.



Wzmacnia naturalne siły obronne organizmu, udrażnia i oczyszcza kanały energetyczne. Działa na wszystkich poziomach energii duchowej likwidując całe spectrum choroby. Poświęca choremu ok. pół godziny, ale zależy to od stanu chorego. Od tego też uzależnia wybór techniki. Raz są to manualne manipulacje, kiedy indziej uzdrawianie duchowe, praniczne bądź magnetyzacja tkanek.

LOTHAR skutecznie pomaga w leczeniu wielu chorób. Między innymi:

- nowotworowych, chorobach organów wewnętrznych
- prostacie, problemach hormonalnych
- zapaleniu stawów, problemach i zmianach reumatycznych
- chorobach układu nerwowego, udarze mózgu, migrenie,
- problemach z krążeniem, chorobach kobiecych
- bólach kręgosłupa, drętwienie rąk i nóg

Przyjmuje na Zaciszu, ale możliwe są też wizyty domowe czy w innych wybranych przez pacjenta miejscach w dniach:

24, 25, 26, 27, 29, 30, 31 maja

1, 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10 czerwca

Zapisy i informacje w godz. od 9 do 19

pod numerami tel.: 22 679-22-47,

605 324 865, 605 177 007.

Więcej informacji:

www.filipinskiuzdrowienia.pl

nowa gazeta praska

Następna gazeta - 7 czerwca

Redaktor naczelny Ewa Tucholska. Wydaje AWR. Skład, montaż elektroniczny Paweł Mechowski, skanowanie, zdjęcia i obróbka Maciej Pilipczuk. Druk ZPR Media Spółka Akcyjna. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania zmian tytułów, adiustacji i skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Materiały płatne oznaczone są znakiem ■ lub TS. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Redakcja: 03-462 Warszawa, ul. Jagiellońska 42 lok. 73/73A
tel./faks **22 618-00-80**

poniedziałek w godz. 14-18 od wtorku do piątku w godz. 10-14
Jesteśmy na facebooku pod hasłem **Nova Gazeta Praska**

<https://www.facebook.com/nowapraska>

strona internetowa - **www.ngp.pl**

e-mail dla tekstów - **ngp@ngp.pl**

dla reklam i zdjęć **reklama@ngp.pl**

redakcja: **redakcja@ngp.pl**

Nasi przedstawiciele:

Bogumiła 507-257-824, Jagoda 605-037-515, Paweł 609-490-949

Weryfikujcie!

Nadzwyczajne okoliczności wymagają nadzwyczajnych środków. Niewątpliwie reprivatyzacja jest największym przekreśleniem ostatnich kilkudziesięciu lat w warszawskim samorządzie. Dlatego – pomimo wszelkich zastrzeżeń, jakie można względem tego organu mieć – z nadzieją oczekuję na rozpoczęcie prac przez sejmową komisję weryfikacyjną.

Ukradziony majątek wartości setek milionów złotych, wiele ludzkich krzywd, kpiny z poczucia sprawiedliwości i prawa własności, przemykanie przez polityków oczu na złodziejstwo, skandaliczny nadzór nad miejskimi urzędnikami, umoczenie środowisk prawniczych i sędziowskich – to tylko niektóre z aspektów rozległego

tematu, który znamy pod nazwą „warszawska reprivatyzacja”.

Zniszczona po wojnie Warszawa, aby mogła zostać odbudowana, potrzebowała uregulowań prawnych. I takim był Dekret Bieruta – było to jakieś rozwiązanie na tamten czas. Po 1989 roku sprawę reprivatyzacji „położyły” wszystkie kolejne rządy, przy czym na „wyróżnienie” zasługują prezydenci Kwaśniewski (zawetował ustawę reprivatyzacyjną) i Komorowski (nie podpisał „małej” ustawy reprivatyzacyjnej).

W tej mętnej wodzie, której źródłem są uwarunkowania prawne, niektórzy doskonale się odnaleźli. Jak na ironię, prowodyrami tego złodziejskiego procederu są ci, których obowiązkiem jest strzec sprawiedliwości i

praworządności (sędziowie i prawnicy) oraz służyć mieszkańcom (urzędnicy miejscy).

Przed komisją weryfikacyjną jest teraz wiele pracy. Czy stanie się ona areną igrzysk politycznych? Oczywiście, że tak. PiS na pewno nie przepuści okazji do „grilowania” prezydent Warszawy, chociaż wcześniej mógł z łatwością pozbawić ją urzędu, popierając referendum w sprawie jej odwołania. Z kolei Hanna Gronkiewicz-Waltz zarzeka się, że przed komisją się nie stawia, bo jest ona „niekonstytucyjna”, cokolwiek by to nie miało znaczyć. Zdaje się nie zauważać, że tym samym brnie w ślepią uliczkę, stając się symbolem „oporu materii” wobec prób wyjaśnienia złodziejskiego zwanego reprivatyzacją.

Ale niech się partie biją, niech wióry lecą. Może dzięki temu, podobnie jak w przypadku komisji ds. afery Rywina, wszyscy jasno zobaczymy, co się kryje za tą fasadą demokratycznego państwa prawnego. I



liczę, że niektóre przekreśły i krzywdy staną się wówczas tak ewidentne, że z obawy przed opinią publiczną nie pozostanie politykom nic innego, jak je naprawić.

Piotr Basiński
radny Dzielnicy Białołęka
Stowarzyszenie
„Inicjatywa Mieszkańców Warszawy”
Kolo „Inicjatywa Mieszkańców Białołęki”

Jak efektywniej zarządzać zasobem komunalnym?

Ostatnia sesja rady dzielnicy Praga Północ została zdominowana przez sprawy związane z funkcjonowaniem ZGN na kilku obszarach – polityki najmu lokali użytkowych (dwie sprawy z ul. Żąbkowskiej – ciągnące się latami odzyskiwanie kontroli nad lokalem usługowym w budynku pod numerem 13, a także niesprawiedliwe, zdaniem skarżącego mieszkańca, traktowanie najemców lokali komunalnych – użytkowego i mieszkalnych – w budynku pod numerem 50), ochrony zabytków (sprawa zabytkowych witryn, które usunął najemca jednego z lokali usługowych), a także polityki remontowej. Przy okazji rozpatrywania przez radnych skarg mieszkańców na działalność ZGN powróciły pojawiające się w przeszłości pomysły dotyczące likwidacji tej jednostki. O tym, że takie rozwiązanie jest możliwe, świadczy przykład Ursusa, gdzie w 2015 r. podjęto decyzję o likwidacji ZGN, którego kompetencje przejęły odpowiednie wydziały w Urzędzie Dzielnicy. Ten krok podyktowany był przede wszystkim troską o portfele mieszkańców dzielnicy oraz efektywność realizowanych działań.

Czy taki krok jest możliwy na Pradze? Czy można tak po prostu zlikwidować jednostkę, która konsumuje ok. 1/4 budżetu dzielnicy? Co w zamian? Warto przypomnieć, że zasób komunalny na Pradze jest jednym z największych w Warszawie. Zasób ten jest również bardzo zróżnicowany. W jego skład wchodzi lokale mieszkalne, lokale użytkowe (tradycyjne o małym i średnim metrażu, jak i wielkie przestrzenie postindustrialne), a także garaże i miejsca parkingowe. Znaczna część zasobu pamięta czasy I wojny światowej i II RP, jest niedoinwestowana, a część lokatorów nadal mieszka w warunkach bardziej przypominających XIX, niż XXI wiek. Szansą na poprawę tej sytuacji jest oczywiście program rewitalizacji Pragi, w którym wiodącą rolę, jeśli chodzi o modernizację zasobu mieszkaniowego, ma do odegrania ZGN...



Zasób komunalny na Pradze na obecnym poziomie każe ostrożnie podchodzić do pomysłów związanych z likwidacją ZGN. Krokiem w kierunku likwidacji tej jednostki musiałoby być stopniowe powszechne uwłaszczenie lokatorów, tworzenie kolejnych wspólnot mieszkaniowych, który to proces jest póki co wstrzymany na poziomie miasta. Można jednak dyskutować o zmianach strukturalnych. Jednym z pomysłów może być wyłączenie z administrowania przez ZGN lokali użytkowych i przekazanie do innej jednostki miejskiej, odpowiedzialnej za politykę handlową i przestrzenną (na Pradze mogłoby to być np. ZPTP). Kolejnym krokiem powinno być stworzenie superjednostki w urzędzie dzielnicy, podległej zarządowi, odpowiedzialnej za duże remonty i modernizację (o takim rozwiązaniu wspominał na ostatniej sesji burmistrz). Zdecydowane poprawy wymaga również polityka informacyjna, a ukłonem w kierunku mieszkańców i symbolem zmian mogłoby być stworzenie stanowiska rzecznika interesów lokatora. Tak czy inaczej obecna sytuacja jest dobrym powodem, by rozpocząć szeroką dyskusję nad reformą funkcjonowania ZGN. Z korzyścią dla nas wszystkich, mieszkańców Pragi.

Krzysztof Michalski
Praskie Stowarzyszenie
Mieszkańców „Michałów”
Napisz do autora:
stowarzyszenie.michalow@gmail.com

Prosto z mostu

Zmiany w KPA czyli w każdym urzędzie

Gdzieś w tle narodowych dyskusji o tym, czy pan Zenek wystąpi w Opolu i dlaczego nie, zmienia się Polska, w stopniu najintensywniejszym od czasów rządu prof. Jerzego Buzka. Czy na lepsze? Sami Państwo oceńcie.

1 czerwca 2017 r. wejdzie w życie pakiet zmian w Kodeksie Postępowania Administracyjnego (KPA) przygotowany przez Ministerstwo Rozwoju, czyli przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego. To największa - i właściwie pierwsza - rewolucja w prawie administracyjnym po 1989 r. Pamiętam, że gdy studiowałem administratylistykę w połowie lat 90., KPA trwał niemal niezmienny od czasu uchwalenia go w 1960 r. - i do dziś właściwie niewiele się zmienił. Trzeba przyznać, że pod względem formalnym jest to akt prawny bardzo dobrej jakości,

natomiast władztwo organu wobec obywatela jest w nim zakodowane w sposób zaczerpnięty jeszcze z carskiej i pruskiej administracji, twórczo tylko rozwinięty w PRL.

Ma się rozumieć, nowych zmian KPA nie da się omówić w krótkim felietonie, wymienię więc tylko kilka innowacji. Mój numer jeden: koniec z najbardziej czasochłonną gangreną postępowania administracyjnego, czyli z przekazywaniem sprawy do ponownego rozpatrzenia, będącym najczęstszym skutkiem odwołania się od decyzji. Teraz będziemy mogli zażądać, by organ II instancji rozpatrzył sam sprawę merytorycznie. To będzie jak dynamit - o ile urzędy będące organami II instancji temu podolają. Może jednak nowe przepisy zmuszą je, by przestały pracować „na odcepnego”.

Obywatel, którego sprawa w urzędzie załatwiana jest zbyt opieszale, będzie mógł wnieść „ponaglenie” do organu II instancji. II instancja musi wtedy szybko (7 dni) wyznaczyć termin załatwienia sprawy oraz - uwaga! - może zarządzić wyjaśnienie przyczyn opieszałości i ustalenia winnych.

Najważniejsze jest wprowadzenie zasady partnerstwa pomiędzy urzędem a obywatelem, już nie petentem. Nowelizacja KPA wprowadza oczywiście w prawie karnym zasadę rozstrzygnięcia niedających się usunąć wątpliwości na korzyść obywatela. Urzędy będą też miały zakaz zaskakiwania obywateli: będą musiały nas poinformować o niespełnionych przesłankach, zanim wydadzą decyzję odmowną.

Bardzo ważna jest zasada proporcjonalności: urząd nie będzie mógł żądać od



nas przedkładania dowodów, które nie są niezbędne do załatwienia sprawy, ani dokumentów w szczególnej formie (formularzy), jeśli nie jest to wprost wymagane w przepisach prawa. Urzędnicy nie będą nas też wzywać do osobistego stawiennictwa, gdy wystarczy inna forma kontaktu.

No i na koniec: urząd nie będzie mógł żądać od nas dokumentów, które sam może uzyskać „z urzędu”. To jest właśnie legendarna zasada jednego okienka, której nie był w stanie wprowadzić wcześniej żaden rząd.

Maciej Bialecki
Wspólnota Samorządowa
maciej@bialecki.net.pl
www.bialecki.net.pl

Praski folwark

Dzielnicowy pragmatyzm

Ostatnie posiedzenie Rady Dzielnicy Praga Północ zostało zdominowane przez punkty, dotyczące wygaszenia mandatu radnego Jackowi W. (Kocham Pragę) i działalności ZGN w naszej dzielnicy.

Zbieżność, przypadek, czy zasadne połączenie? Niewielu najemcom lokali użytkowych w obrębie Pragi Północ udało się wynająć lokal tak jak radnemu ze stawką czynszu 4,25 zł/m². Szczególnie, jeśli uwzględniemy lokalizację w obrębie ulicy Żąbkowskiej, czyli praktycznie w centrum Pragi. Bezumowne korzystanie z lokalu użytkowego przez 8 lat czyli 96 miesięcy – ilu najemców zrezygnowało z prowadzenia działalności w naszej dzielnicy ze względu na wysoki czynsz i brak możliwości negocjacji stawki? Ilu mieszkańców z zasobu komunalnego boryka się z problemem eksmisji przy zachwianiu płynności finansowej po 3-4 miesiącach?

Radny, jako członek władz lokalnych i osoba zaufania publicznego, nie powinien nadużywać swojej władzy. Jego działalność powinna być transparentna i przejrzysta, z wykorzystaniem zasad praworządności, uczciwości i rzetelności. Tego oczekują mieszkańcy!

Działalność ZGN Praga Północ po raz kolejny wzbudziła wiele kontrowersji. Tym razem zarówno sprawy techniczne, jak również eksploatacyjne. To bowiem ZGN wynajmuje lokale użytkowe, organizując konkursy, przetargi. To ZGN prowadzi procedury windykacyjne, a przecież identyczne przepisy prawa odnoszą się do wszystkich mieszkańców.

W ocenie jednego z radnych opozycji podstawą jego pozytywnej opinii w przedmiocie działalności ZGN jest poprawa współpracy z nim jako radnym. Radny zapominał, ile czasu podejmował interwencje w sprawie

wywozu śmieci z podwórek na Michałowie, czy też zabiegał o altanki śmietnikowe. A przecież jest to zadanie statutowe ZGN; w &4. pkt. 1 c statutu czytamy: utrzymywanie czystości i porządku na terenie posesji i osiedli. Zgłoszenie od mieszkańców powinno być wystarczającym bodźcem dla pracowników ZGN do szybkiej realizacji. Drobiazg, ale tak wygląda codzienność - mówią prażanie. Radny nie zainteresował się natomiast kosztem budowy tej altanki, mimo że są to środki publiczne (m.in. z naszych podatków), a kwota niebagatelna - ponad 45 tys. zł. Dla porównania - za taką kwotę moglibyśmy wyremontować np. dwa postustany dla mieszkańców.

Inna radna gratuluje efektów programu rewitalizacji. Program rewitalizacji jest celowy, co do tego nikt nie ma żadnych wątpliwości, ale co z gospodarnością i efektywnością? Opozycja nie wspomina o braku planów rzeczowo-finansowych rocznych i wieloletnich dla każdej nieruchomości, w tym zarządzania nieruchomością, remontów i modernizacji, inwestowania w nieruchomości (&4 pkt 4 Statutu ZGN), o wadliwym harmonogramie i nieterminowych podłączeniach do miejskiej sieci c.o. i c.w., a przede wszystkim o mieszkańcach, którym w lokalach zainstalowano kaloryfery i od dwóch lat czekają na podłączenie do miejskiej sieci. Przykładów jest wiele: coraz większa ilość decyzji PINB-u o natychmiastowym wywaterowaniu mieszkańców, ze względu na stan techniczny budynku i zagrożenie bezpieczeństwa (gdzie plany, aktualizowane na bazie przeglądów rocznych i pięcioletnich - przypis autora); nieracjonalnie wydatkowane środki publiczne - w roku 2010 na remont budynków 12 i



14 przy ulicy Markowskiej (m.in. docieplenie elewacji, remont balkonów, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, remont klatki schodowej, piwnic, wzmocnienie stropu, doposażenie w c.o. i c.c.w, wymiana instalacji wod-kan., wykonanie węzła ciepłego z automatyką i instalacjami elektrycznymi, remont więźby dachowej) przeznaczono ponad 3 mln 200 tysięcy zł.; a w roku bieżącym ZGN rozpoczyna kolejny etap remontu, tym razem kapitalny z wywaterowaniem mieszkańców. Czyżby tak uwzględniono w planie wieloletnim?

W roku bieżącym na mieszkaniowy zasób komunalny w naszej dzielnicy przeznaczono kwotę ponad 75 mln zł. Mieszkańcy mają zatem prawo oczekiwać, że zadania statutowe ZGN będą realizowane w sposób celowy i oszczędny z zachowaniem zasad uzyskiwania najlepszych efektów. Oby negatywna opinia Rady Dzielnicy Praga Północ za działalność ZGN w 2016 roku stała się inspiracją zmian w 2017 roku.

„Postęp jest niemożliwy bez zmiany, a ci którzy nie mogą zmienić swoich umysłów nie mogą zmienić niczego.”

George Bernard Shaw
Malgorzata Markowska
radna niezależna
w Dzielnicy Praga Północ
malgorzata.h.markowska@gmail.com

Chłodnym okiem

Karuzela kadrowa trwa

11 maja na po raz kolejny wznowionej XXXI Nadzwyczajnej Sesji Rady Dzielnicy Praga Północ, która trwa już od 3 lutego br. i jak dobrze/źle pójdzie, trwać będzie do końca tej kadencji, zaskoczono nas, radnych opozycji, dwukrotnie wprowadzając do porządku sesji kolejne punkty kadrowe. Na początek PiS rozprawił się z byłym koalicjantem Jackiem Wachowiczem - architektem trwającego 27 miesięcy układu rządzącego na Pradze PiS-PWS (Kocham Pragę). Mocno musiał pan Wachowicz zależeć za skórę PiS-owi, skoro zdecydowano się na krok tak bardzo radykalny, czyli wygaszenie mu mandatu radnego. Uchwałę, jej tryb podjęcia okoliczności i uzasadnienie do niej budziły i budzą moje wątpliwości. Nie mam zamiaru być obrońcą pana Wachowicza. Przez lata nasze stosunki i relacje w północnopraskim samorządzie nie były - łagodnie rzecz ujmując - poprawne. Mam jednak wiele zastrzeżeń do zastosowanych metod. Na początek podstawowa uwaga, PiS-owi do czasu, gdy trwał układ PiS-PWS (Kocham Pragę) absolutnie nie przeszkadzało to wszystko, co dziś jest podstawą do wygaszenia jego mandatu. Tajemnicą poliszynela było, że radny Wachowicz, a później firmowane przez niego stowarzyszenie, było najemcą lokalu komunalnego. Mówił o tym m.in. protokół Zespołu Kontrolnego Komisji Rewizyjnej.

Tolerowano rosnące zadłużenie, pozwalamo zawierać porozumienia, bo radny Wachowicz był potrzebny. Ciekawe, bo z materiałów wynika, że radny Wachowicz lokalem komunalnym dysponował do 18 listopada ubiegłego roku. Czyli na dzień załatwiania w iście ekspresowym tempie. 20 kwietnia br. wojewoda mazowiecki Zdzisław Szipera poinformował Radę Dzielnicy o złożeniu wniosku o wygaszenie mandatu radnego Wachowicza. Do dziś nie wiem, bo z materiałów nie wynika, kto wniosek złożył. Być może wojewoda sam z siebie, bo był w latach 2003-2005 wiceburmistrzem Pragi Północ i koalicjantem radnego Wachowicza, a już 11 maja zakończono procedurę uchwałę na sesji. Skandalem zaś jest, że w uzasadnieniu do uchwały, czyli materiale publicznie dostępnym wymieniane są adresy być może własności lub miejsca zamieszkania osoby publicznej, co jest naruszeniem ustawy o ochronie danych osobowych. Dużą niefrasobliwością ze strony wnoszących projekt uchwały jest brak na nim parafy radcy prawnego (być może żaden pod takim gniotem prawnym nie chciał się podpisać), co jest warunkiem niezbędnym i wymagalnym przez statut dzielnicy dla prawidłowej procedury. Być może jest to gra na zastraszenie radnego Wachowicza i innych



radnych, którzy pozwalają sobie myśleć inaczej niż PiS. Drugi raz zaskoczono nas na sesji odwołaniem pracującego raptem od dwóch miesięcy wiceburmistrza Wojciecha Zieleniewskiego w związku ze złożoną przez niego rezygnacją. Wierzyć mi się nie chce, a taka informacja krążyła w kuluarach, że prawnik notariusz nie wiedział o braku możliwości łączenia posady wiceburmistrza i prowadzonej firmy. Być może zorientował się w co wdepnął. Zastąpił go w przeszłości związany z SLD także prawnik Marcin Iskra. Wszystko to po raz kolejny pokazuje dobitnie, że dopóki PiS-owi ktoś jest potrzebny - nie jest ważne, co ma za uszami i skąd przychodzi. Wszystko zaczyna być ważne, jak człowiek przestaje być potrzebny.

Ireneusz Tondera
radny Dzielnicy Praga Północ
Sojusz Lewicy Demokratycznej
i.tondera@upcpoczta.pl



ZAPRASZA NA WARSZTATY Z CYKLU

MALI PRASCY ARTYŚCI

SOBOTA 27 MAJA, GODZ. 12.00-18.00

ŚWIAT MUZYKI

TWORZENIE EKOINSTRUMENTÓW / WYSTĘPY
MAŁYCH PIOSENKARZY I TANCERZY / WARSZTATY
TANECZNE / CIEKAWOSTKI O INSTRUMENTACH
/ KONKURSY Z NAGRODAMI



www.galeriawilenska.pl